Nr. 79. Lwów dnia 3. Października 1860. Środa.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień, to jest: we Środę i w Sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. — Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. Jabłońskiego.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą po 10 kr. w. a. od wiersza drobnego druku (petit) za pierwszorazowe umieszczenie, po 5 kr. w. a. zaś za następne, z dodatkiem opłaty stęplowej po 30 kr. w. a. za każde umieszczenie. Wszelkie *ogłoszenia* osobno drukowane rozsełaią się z *Przeglądem* za opłatą 40 kr. w. a. od setki w redakcyi, a 42 kr. od setki w c. k. urzędzie pocztowym.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Ci z naszych przedpłacicieli, którzy pismo nasze zapłacili naprzód na pół roku, lub też na rok cały, jeżeli sobie życzą nabyć powieść przyłączoną teraz do Przeglądu

Szkielety Holbeina

J. R. Niedźwiedzkiego

(cena 2 zł. w. a.)

raczą się o nią zgłosić przez prostą reklamę bez płacenia porta pocztowego, a należytość będą mogli odesłać przy wypłacie prenumeraty na kwartał następny.

Telegram Przeglądu.

Paryż d. 1. października. Król sardyński pojechał do Ankony, zkąd uda się na granicę neapolitańską. Trzy dywizye sardyńskie wkraczają do królestwa Neapolitańskiego.

Peszt d. 2 października. W Temeszwarze uwięziono dwie osób, w Baja sześć, jedną w Zomborze. Uwięzionych wywieziono.

Najświeższa poczta.

Krąży wieść, że żołnierze neapolitańscy w Gaecie zburzyli konsulat francuski pod pozorem, że konsul porozumiewa się z Garibaldim. Listy z Rzymu zapewniają, że kardynałowie mieli naradę nad kwestyą odjazdu papieża. Większość się oświadczyła za wyjazdem, lecz takowy odłożono.

Turyn d. 29. września. Król wyjechał do Romanii. Deputacya neapolitańska wysłana do Wiktora Emanuela, zaprosi go do Neapolu.

Medyolan d. 30. września. Cialdini kazał zawiadomić Garibaldego, że zamierza przekroczyć granicę neapolitańską, na co dyktator odpowiedział jenerałowi piemonckiemu, że go oczekuje.

Paryż d. 30. września. Dzisiejszy Monitor pisze: Jedynie mocarstwom zebranym na kongresie służyć może prawo orzeczenia kiedyś w kwestyach wywołanych wypadkami włoskiemi; lecz dopóki to nie nastąpi, rząd cesarski odpowiednio do misyi, jaką wziął na siebie, nie przestanie pełnić obowiązków, jakie na niego wkładają uczucia względem Ojca św. i obecność naszego sztandaru w stolicy katolickiego świata.

Londyn d. 1. października Dzisiejszy Morning Chronicle mówi: Na zapytanie Rosyi odpowiedziały Prusy, że odwołanie posłów z Turynu byłoby krokiem przedwczesnym przed uderzeniem na Wenecyę. Daily News mówią, że lubo depesza lorda Russella do Hudsona posła w Turynie, jest autentyczną, wszelako musi również istnieć depesza do lorda Loftusa w Wiedniu, która stwierdza, że pokój Europy wymaga, aby wpływ Austryi ustał we Włoszech po za granicami Wenecyi. Anglia będzie temu nieprzyjaciółką, kto zechce naruszyć zasadę nieinterwencyi.

Przegląd polityczny.

Jeżeli to prawda, co donoszą o zamiarach dyktatora Włoch południowych, jakoby postanowił nieodwołalnie, odbudować wielkie państwo Rzymskie po swojemu, i bez Piemontu a może i przeciw jego woli zająć Rzym i — uderzyć na Wenecyę; jeżeli następnie potwierdzą się niedokładne dotąd doniesienia o daleko ściślejszych Garibaldego z demokracyą europejską stosunkach niż dotąd przypuszczano; jeżeli na ostatek ulica odniesie we Włoszech zupełne zwycięztwo i z uderzeniem na Rzym i Wenecyę zawezwie inne narodowości do udziału w pracy orężnej nad wielkiem dziełem konfederacyi ludów europejskich, a to na zasadach wcale niezgodnych z literą i duchem traktatów wiedeńskich i tych traktatów komentarzami złożonemi na pociechę lojalności i porządku w protokołach karlsbadzkich, akwizgrańskich, opawskich i t. p.; jeżeli... szala zwycięztwa zacznie się przechylać na stronę anarchicznej ulicy... jeżeli powtarzamy wszystko to mimo naszego niedowiarstwa sprawdzi się do joty: co pocznie w takim razie Napoleon, o którym powszechnie utrzymują, że trzyma i prowadzi na pasku dzieje świata? Czy zechce i czy będzie mógł obliczając następstwa oprzeć się sile wypadków, i z demoniczną potęgą rewolucyi nietylko zerwać stosunki, lecz zarazem wystąpić do otwartego z nią boju? Wprawdzie w aktach dyplomatycznych, w mowach urzędowych, w artykułach dzienników półurzędowych nie zaniedbał nigdy cesarz Francuzów wszelkiej z rewolucyjnemi dążnościami zapierać się solidarności — jednak to nie zmienia prawdy historycznej, że on rewolucyi przedewszystkiem zawdzięcza swój wzrost i potęgę, że tylko jej nadziejami — siłą ulicy — stoi u steru władzy i wywiera tak przeważny wpływ na opinię ludów i gabinetów psychiczną naturę. Bez rewolucyi, bez sympatyi ulicy dzisiejszy imperator Francyi skończyłby już dawno swoję rolę podobnie jak Karol X. i Ludwik Filip, a najlepszy gatunek paczuli pozłacanych salonów pomógłby mu tyle, co konającemu piżmo.

Jeżeli z drugiej strony pogłoski o programie zjazdu warszawskiego nie są wymysłami gazeciarzy i graczy giełdowych; jeżeli w stolicy kongresowej Polski trzy mocarstwa wschodnie zawrą przymierze odporno-zaczepne na zasadach podanych w Courrier du Dimanche, o których nadmieniliśmy w ostatnim numerze; jeżeli cesarza Napoleona zapowiadane zjawienie się na zjeździe warszawskim, okaże się być bąkiem dziennikarskim, a tem samem domysły pewnej barwy dzienników o znaczeniu i następstwach zjazdu, się sprawdzą; jeżeli, czemu aż do chwili zjazdu wierzyć nie będziemy, koalicya przeciw rewolucyi wyjdzie z obrad w łazienkach królewskich zbrojna od stóp do głów — co pocznie Napoleon? Czy stanie po stronie koalicyi, aby wspólnemi siłami rozbroić Garibaldego, który na punkcie reorganizacyi Europy zaczyna z nim rywalizować? Czy weźmie w opiekę tak zwaną anarchię, która to samo w niewyszukanych głosi wyrazach, co gabinet tuilleryjski obwija w elastyczne floskuły? Czy nakoniec pozostanie bezczynnym widzem zaciętej walki o zasady? Ostatnie jest najnieprawdopodobniejsze. Cesarstwo z woli ludu, stoi zasadami, które zostają w rażącej sprzeczności z podstawami porządku monarchicznego z łaski Bożej. Dość powszechne w gabinetach przekonanie, że ono jest właśnie sprawcą dzisiejszych zaburzeń, i tradycye pierwszego Napoleona, zwróciłyby prędzej później oręż zwycięzkiej koalicyi przeciw niemu, choćby jak największą wobec spodziewanej walki zachował neutralność.

Na przypadek więc gdyby koalicya spodziewana przyszła do skutku, nie ma dla Francyi cesarskiej innego wyboru, tylko albo iść z nią przeciw tak zwanej anarchii, albo z rewolucyą przeciw koalicyi. Co wybierze, co właściwie będzie musiała wybrać, łatwo przewidzieć. A co potem? Otóż owe „co potem?“ utwierdza nas w tem mniemaniu: *raz*, że spodziewana koalicya nie przekroczy tak prędko stadium gorących życzeń; *powtóre*, że Napoleon pomny na to, że kiedyś wypadnie może założyć apelacyę do sił rewolucyi we Włoszech, do otwartego boju z nią nie wystąpi; *potrzecie*, że nowoczesna dyplomacya będzie szukać jeszcze w kongresie zbawienia zagrożonego pokoju i byle jak znośnego porządku — zanim dopuści, aby *ultima ratio*, siła oręża, rozstrzygała o ludzi i ludów, dynastyj i narodów losach.

Że Garibaldi, który więcej ceni jeden nabój karabinowy, niż wszystkie usiłowania dyplomacyi gwoli postawienia i utrwalenia mozolnego dzieła pokoju, nie będzie czekał na rezultat toczących się między dworami w sprawie utrzymania tego pokoju negocyacyj, a tem mniej na uchwały spodziewanego kongresu — jest rzeczą pewną, jednak trudno przypuścić, aby wkroczenie jego legionów do Rzymu, a nawet uderzenie na Wenecyę, i w ogóle na terytoryum austryackie, wywołało wojnę powszechną. Spodziewać się można z wszelkiem prawdopodobieństwem, że dyplomacya mianowicie angielska potrafi jeszcze wojnę zlokalizować.

Z wiadomości bieżących zapisujemy co ważniejsze.

Ankona kapitułowała. Jenerał Lamoriciere zdał się z całą załogą na łaskę zwycięzcy.

Załoga francuzka w Rzymie została powiększoną do liczby 30.000 ludzi na obronę papieża. Tymczasem Ojciec święty nie zdaje się być bardzo zadowolony z tych objawów troskliwości cesarza Napoleona o niego. Żąda on, aby Francya wyparła z jego wszystkich legalnych posiadłości wojska sardyńskie i zagwarantowała mu na wieczne czasy ich posiadanie, inaczej grozi opuścić wieczne miasto, mimo zapewnień rządu francuzkiego, że pod opieką jego bagnetów żadne niezagraża mu niebezpieczeństwo.

O operacyach wojennych Garibaldego przeciw Franciszkowi II. między Gaetą a Kapuą, nie ma dokładnych wiadomości. Wobec pozornej czy rzeczywistej scysyi między Garibaldim, Cavourem i Napoleonem wyświadcza młody król nolens volens wielką przysługę i sprawie włoskiej i Napoleonowi, tem, że zatrudnia Garibaldego siły wojskowe, zanim nie nastąpi między przewodnikami ruchu włoskiego zgoda. Prędzej później będzie musiała się poddać Gaeta jak się poddała Ankona.

Do historyi przejażdżek i zjazdów monarchów należy zapisać, że królowa angielska stanęła już na ziemi niemieckiej.

Zjazd warszawski zaś znów odroczono o 10 dni. Ma on według najnowszych doniesień, których autentyczność jest bardzo problematyczną, dopiero między 20 a ostatnim października nastąpić. Niektóre dzienniki utrzymują, że nie cesarz Napoleon wyraził w własnoręcznym liście do cesarza Alexandra chęć przyjazdu na zjazd warszawski, lecz przeciwnie cesarz Alexander zaprosić miał na ten zjazd Napoleona. Inne zaprzeczają i jednej i drugiej wiadomości, twierdząc, że korespondencye między Paryżem a Petersburgiem odnoszące się do spodziewanego zjazdu, są nader drażliwe. Nie umiemy powiedzieć ile w jednem lub drugiem doniesieniu jest prawdy, a ile wymysłu bądź graczy giełdowych, bądź dziennikarzy.

Po śmierci Miłosza objął w Serbii rządy państwa jako dziedziczny monarcha, syn jego Michał.

W sprawach domowych Austryi spodziewać się można mniej słów, a więcej faktów. Rada państwa została odroczoną na czas nieograniczony. Najj. Pan oświadczył członkom rady, że niebawem każe sobie przedłożyć ich wnioski, i uchwali co uzna za dobre, wyrażając nadzieję, że rozporządzenia, które gwoli zaprowadzenia narodowych (volksthümlich) instytucyj wyda, z wdzięcznością przyjęte zostaną.

Włochy.

Urzędowa depesza z Turynu z d. 29. rano donosi z pod Ankony: „Flota zburzyła wczoraj śmiałym zwrotem wszystkie baterye portu. Lamoriciere przysłał już w nocy parlamentarzy. Dziś rano układają się warunki kapitulacyi.“ — D. 29. wieczór: „Ankona kapitulowała dziś rano; jen. Lamoriciere z całą załogą poszedł w niewolę.“ Tak więc padła ostatnia twierdza papiezka, i wódz, w którym tyle pokładano nadziei i który jeszcze w ostatnich dniach odgrażał się bronić do upadłego, poszedł w niewolę pogardzonych sardyńczyków. Powtarzamy, że jakkolwiek w strategicznym i dyplomatycznym względzie dokonane zdobycie Ankony nie jest obojętnem, nierównie większe przybiera ono znaczenie tem, że armia i flota sardyńska, które może wnet na inny, choć bliski plac boju pójdą, otoczone zostały chwałą i dumą. Częściowo były już poprzód wzięte niektóre warownie Ankony.

Król neap. w Gaecie zwołał parlament — aby zachować formę. Kapua jest po bitwie pod Ajazzo i Cajazzo d. 19. otoczona i zapewne padnie wkrótce; w Kapui dowodzi hr. Caserta brat króla; garybaldzistami zaś Türr.

Parlament turyński, na który prezydent Lanza tak gorąco powoływał deputowanych, otwarty został zapewne d. 2. Na parlament ten oczy Europy są zwrócone z natężoną uwagą, na nim rozsądzi się zapewne stosunek Wiktora Em. i Cavoura do Garibaldego, i czas rozpoczęcia kampanii nad Mincionem. Cavour już przygotowuje do tego; Opinione bowiem z d. 28. pisze: „Kwestyę wenecką rozwiąże Europa; i być niemoże, aby Wenecya pozostała pod rządami Austryi z miłości dla przesądów Niemiec, które sądzą, że Wenecya pod Austryą potrzebną jest dla ich bezpieczeństwa. Ufność w pomyślne rozwiązanie tej kwestyi, zachowuje Sardynię od kroków niecierpliwych albo przedwczesnych; dlatego też Piemont interesa swoje połączy z pokojem Europy. Książę Carignan (w Florencyi) udaje się do Turynu jako zastępca króla.“ Ostatni ten ustęp może być dowodem, że król w bardzo ważnym celu nie do Bononii, ale aż do Neapolu pojedzie.

Do Neapolu odjechał z Turynu znowu Pallavicini, który już po raz drugi woził listy dyktatora do króla. Coraz więcej pokazuje się, że król, minister i dyktator są w niegorszych stosunkach, wszyscy dążą do jednego celu: do Wenecyi zapomocą wojny na śmierć lub życie; tylko że dyktator chciałby czemprędzej skorzystać z zapału Włoch. Korespondencye z Paryża i Rzymu twierdzą jednomyślnie, że 1) papież uda się z Rzymu dobrowolnie na wygnanie, a 2) że po ustąpieniu papieża wojska francuzkie opuszczą Rzym i Civitta Vecchia, a to jak na sesyach ministeryalnych w Paryżu uradzono, dlatego, że po wyjeździe papieża załoga francuska w Rzymie straciłaby cechę religijną, obrażałaby uczucia narodowe Włochów, i wywołała protestacyę Anglii, a może i reszty mocarstw. Tych dwóch tylko rzeczy Garibaldi pragnie. Do Paryża przybył sekretarz poselstwa franc. w Rzymie p. Cadore z pismem Ojca św., w którem on żąda, aby Napoleon do d. 30 się zdecydował, czy chce papieżowi pomódz do odbicia utraconych prowincyj; jeśli nie, tedy papież opuszcza Rzym i ogłosi oraz dokumenta, w których mu Napoleon zapewniał całość świeckich posiadłości. (Zapewnienia te były dane, ale pod warunkiem, aby papież dał reformy, co nie nastąpiło). Na posłuchaniu, które d. 18. po przybyciu swojem miał Goyon, Ojciec św. rzekł do dowódzcy wojsk franc: „Wasz cesarz zdradza mnie. Poco pan tu przybywasz? i poco te zwiększenia załogi?“ Świeże wysłanie jednej dywizyi do Rzymu zapowiadając Constitutionnel, motywuje ostatniemi wypadkami i rewolucyjnym charakterem ostatnich działań Garibaldego; i że Francya jak r. 1849, bronić będzie Rzymu i papieża przeciw demagogii. Czy to prawda? Na posłuchaniu pożegnalnem d. 26. rzekł Napoleon do odjeżdżającego sard. posła Nigra, że będzie niezłomnym wobec anarchii, ale zresztą bardzo uprzejmie się wyrażał dla Włoch. Jaki skutek wywrze wysłane z Petersburga odgrażanie się zjazdem warszawskim przeciw aliansowi francuzko sardyńskiemu, zobaczymy — podobno go jeszcze wzmocni.

Garibaldi formuje już „armię wenecką;“ wpisało się do niej 12000 ochotników dotychczas. Zamieszki powstałe w Palermie z powodu agitacyj anexyjnych, uśmierzył Garibaldi ukazaniem się swojem i podaną już przez nas mową. Lud szalał z uniesienia, wołając, żeby wtedy nastąpiła anexya, kiedy dyktator zechce. Mazzini zdaje się, że jest w Neapolu; Garibaldi mu jednak miał oświadczyć, że go wypędzi jak Farinę z Sycylii, gdyby chciał agitować. Głoszono nawet, że Ledru Rollin, najzaciętszy wróg Napoleona, przybył do Neapolu, i że nowe ministeryum w Neapolu złożone z samych republikanów. Do Neapolu ma przybyć sard. dywizya Pernota; warownie miasta i tak już są zajęte sardyńczykami. Co się stało i dzieje z flotą neapolitańską — dobrze niewiadomo. Zawsze jednak wydanie jej w ręce Wiktora Em. jest najlepszym dowodem zupełnego zaufania dyktatora w królu, jak łatwo pojąć.

Dekretem wysłał Garibaldi jen. Bosco i kardynała Sforza na wygnanie, a taxę chleba zniżył kosztem rządu. Do Neapolu przebywa mnóstwo ang. oficerów marynarki z ofiarowaniem służb swoich; w Genui i Neapolu werbuje Garibaldi majtków dla floty sycylijskiej.

Ważną jest proklamacya, w której głosi, że zniewolony *wojennemi powodami* zdać z rąk swoich administracyę południowych Włoch, i ustanawia zastępców dla Neapolu i Sycylii, rezerwując dla siebie naczelny kierunek spraw politycznych i wojennych i sankcyę praw.

Kwestya wschodnia.

Najważniejszą z niewielu wiadomości ze Wschodu, jakie nas doszły ostatniemi dniami, jest wiadomość o śmierci Miłosza księcia serbskiego. Z Miłoszem Obrenowiczem zeszła ze świata jedna z najznakomitszych osobistości naszego wieku. Urodzony około r. 1780 we wsi Dobrinie, był Miłosz po śmierci swojego ojca, prostego wyrobnika, przez całą młodość swoją pastuchem, później parobkiem u przyrodniego brata swego Milana, zamożnego handlarza bydła, aż w r. 1801 gdy wybuchło serbskie powstanie, objął Miłosz odznaczywszy się kilkakrotnie, dowództwo nad powstańcami i po długich walkach zmusił Turków do zawarcia korzystnego dla Serbii pokoju. R. 1817 został przez naród i Portę uznany dziedzicznym księciem Serbii. Zrzucony w r. 1839 z tronu, zasiadł na nim powtórnie w skutek uchwały skupczyny w r. 1859. Zaraz w dzień śmier-

ci Miłosza t. j. 26. września wydał syn jego Michał Obrenowicz proklamacyę, w której ogłasza swoje wstąpienie na tron jako dziedziczny książę Serbii za wolą Boga i ludu i na mocy hatiszeryfów. Skupczyna ma być wkrótce zwołaną, a berat u Porty wyjednany. Książę przyznaje dalej w proklamacyi swej, że tak organizacya jak i zawikłane stosunki gotują trudne dla nowego księcia zadanie. Nadaną została polityczna amnestya. Urzędnicy pozostają tymczasowo w służbie, z zastrzeżeniem jednak, że będą musiały nastąpić zmiany.

Dotąd spokój w Serbii niezostał zakłócony mimo że rozliczne stronnictwa polityczne, które tylko na śmierć starego Miłosza czekały, są bardzo czynne. Telegramy z Zemunia donosząc o odbytym dnia 29. z. m. pogrzebie Miłosza i objęciu rządów przez księcia Michała, upewniają, że największy panuje pokój. Czy on jednak długo jest możliwym, to inne pytanie. Pominąwszy zabiegi Obrenowiczom nieprzychylnego stronnictwa, które stary Miłosz umiał do ostatniej chwili trzymać na wodzy, gotujące się w tureckiej Słowiańszczyźnie ruchy muszą popchnąć Serbię do działania. Wnosząc z rozlicznych doniesień z północnych prowincyj Turcyi, można się spodziewać, że w niebardzo dalekiej przyszłości rozpocznie się ruch słowiański, który nietylko Rosyi i Francyi, ale szczególnie rewolucyi jest na rękę, zrazu w Herzogowinie i Bosnii, a dalej wsparty przez Czarnogórę i Bolgaryę, oprze się o Serbię, którą Słowianie południowi uważają za swoje narodowe ognisko. Korespondent do Oest. Ztg. z Belgradu upewnia, że słowiańskie stronnictwo ruchu liczy także na przyłączenie się Słowian południowej Austryi i na równoczesne powstanie Węgier. Ostatecznym celem powstania słowiańskiego jest wybicie się zupełnie z pod panowania tureckiego i przywrócenie dawnego Serbskiego państwa. Ruchu raz rozpoczętego Turcya w dzisiejszem swem położeniu, mając w swych europejskich prowincyach ledwie 30.000 od pół roku niepłatnego wojska, w żaden sposób pokonać nie zdoła. Dodać tu winniśmy, że rząd serbski posiada 150 dział, 200.000 karabinów, tyleż par pistoletów, a broni siecznej niezliczoną ilość. Od 6 lat dostarcza młyn parowy w Stragara amunicyi do magazynów, w laboratoryum w Kragujewacz ukończono właśnie sporządzenie 30.000 puszek kartaczowych, a przed dwoma tygodniami wysadziły trzy statki francuskie pod Radujewaczem na ląd znacze zapasy wojenne. Powstanie może się odwlec, zawisło to i od ruchu włoskiego i od wielu innych okoliczności; że jednak nastąpi, niema wątpliwości, a Serbia odegra najważniejszą w nim rolę.

Wielkiej wagi jest także podana w Inwalidzie a wyjęta z *Norda* „odezwa chrześcian tureckich do Europy.“ Odezwa ta zwrócona przeciw polityce Anglii w kwestyi wschodniej: jądro jej leży jednak w następujących ustępach: „Wyście nie czuli, że *wspólna protekcya jest czczem słowem*, każde bowiem z państw opiekujących się chrześcianami ma swoje odrębne widoki.. *Turcy nieznają innego prawa prócz prawa siły, i niema nad siłę innej na nich broni.* Wy (Anglia) byliście głównie winnymi mordów... *My nie możemy być poddanymi sułtana, bośmy tylko ofiarami jego. My aż w tedy spokojni będziemy, gdy Francya mocą oręża będzie bronić katolików, a Rosya prawosławnych.* Bądźcie pośrednikami między katami a ofiarami; toście winni zrobić jako chrześcianie, toście dłużni cywilizacyi i sprawiedliwości.“ Odezwa dowodzi, że przed krymską kampanią, kiedy Rosya na mocy traktatów r. 1829 miała opiekę nad szyzmatykami, a inne mocarstwa nad katolikami, żaden Turek nie śmiał obrazić chrześcianina. — Żałujemy, że w braku miejsca niemożem tej odezwy podać w całości, z tych kilku słów jednak zrozumie czytelnik, jakiej odezwa jest doniosłości, gdyż świadczy conajmniej, że stosunki między Rosyą a Francyą nie są tak naprężone, jakby to dzienniki wiedeńskie mieć chciały.

Zresztą sytuacya w niczem się nie zmieniła. W Turcyi europejskiej nie ustaje agitacya, mianowicie w Albanii i w ogóle w poblizkich Grecyi prowincyach, przybierają rzeczy coraz groźniejszą postać. Do Albanii i Bosnii wysłano znowu wojska, a w Stambule samym nie ustaje trwoga. Patrole snują się ciągle po ulicach, a straże wszędzie podwojone. Handel i wszelki przemysł w Stambule formalnie zaumarł. Bankierowie zagraniczni, mianowicie osiedli w Stambule Niemcy zaprzestali wypłat. Rząd sam nietylko ogłosił, że bonów swoich płatnych 13 z. m. nie będzie wypłacać, ale nadto nawet procentów nie płaci.

W Damaszku pokończono egzekucye. Aresztowania ustały, rozpoczęto rekrutacyę, a Fuad basza odjechał do Bejrutu.

Ważne lecz bardzo niedokładne nadeszły doniesienia z Aten. Z doniesień tych wiadomo tylko, że d. 15. i 20. września były w stolicy greckiej niepokoje. Lud, na którego czele stanęła młodzież, gromadził się tłumnie przeklinając Turcyę i Austryę, okazując najżywsze sympatye dla Włoch i Francyi. Ostatniemi czasami ożywiły się znacznie nadzieje utworzenia wielkiego państwa Bizantyńskiego.

---

*† **Wiedeń** *d. 29. września.* (*Koresp. Przeglądu.*) Posiedzenia rady państwa już się skończyły. Sam cesarz wytężoną zwracał ku nim uwagę, i był rozkaz wydany, aby najpóźniej do 8ej wieczorem oddawane mu było zupełne sprawozdanie z każdego posiedzenia. Jakie będą dalej postanowienia rządu, o tem nic pewnego nie słychać, bo wieści przedmieściowe lub giełdowe nie zasługują na głębsze zastanowienie. Nikt w tej chwili, niewyjąwszy nawet ministerstw wszystkich, niewie, jaki wpływ na ostateczną rządu decyzyę wywrą postanowienia czyli raczej postulata rady państwa. Silniej w tej mierze mogłaby prasa wpłynąć, bo się teraz rusza nieco wolniej w skutek wotum rady państwa co do wolności druku, albo raczej do zniesienia środków administracyjnych. Ale dzienniki są tak obciążone nawałem przedmiotów, że nie mają ani czasu ani miejsca, by wyrzec kierujące zdania swoje.

Do tego chaosu kwestyj rady państwa i konstytucyjnych, niemało zamieszania dodają Garibaldi, Cavour, Lamoriciere, papież, i ta miarkując po uzbrajaniu się, tak już bliska wojna. Zajmywanie się sprawami publicznemi wzięło tu nadzwyczajnie górę, co dowodzi nietylko odchód tutejszych dzienników, ale więcej może jeszcze toczące się wszędzie rozmowy o polityce. Trzeba to przyznać radzie państwa, że ona ożywiła ciężkie i duszne powietrze. Wczoraj N. Pan przyjmował na osobnem posłuchaniu prezesa izby handlowej z Kronstadu p. Maagera. Miał się wyrazić względem niego bardzo uprzejmie. Jest to świetne wynagrodzenie dla człowieka, który miał odwagę wypowiedzieć całe przekonanie swoje, za co w własnem stronnictwie wyrzekł się go szląski burmistrz Dr. Hein. Chociaż nie dzielę przekonań wszystkich p. Maagera, cenię zawsze męską odwagę, jako pierwszą cnotę polityczną. Jest to wielkie polityczne nierozumienie rzeczy ze strony Niemców, że się sprzeciwiają rozmaitym narodowościom, i chcą je koniecznie pod jedną sprowadzić całość. A tymczasem bracia ich mają zamiar, porozrywane członki wspólnej niemieckiej narodowości w Alzacyi, Lotaryngii i nadbałtyckich prowincyach połączyć razem. Związek narodowości połączył narody do wspólnej wojny za wolnością polityczną, i sprowadził wielki rozbrat w teraźniejsze stosunki polityczne, obracające się po za granicami narodowości. Rozbratowi temu może tylko zapobiedz wolność polityczna, równouprawnienie i zrównanie wszystkich narodowości.

Każda narodowość mająca w sobie warunki żywotności, utrzyma się aż do najpóźnieszych pokoleń, i każdy ucisk tejże lub germanizowanie, doda im jeno więcej żylastej i upornej jednostronności, ucisk bowiem taki postawi tylko coraz szerszą przepaść nienawiści między uciemiężającym i uciemiężanym. A jeżeli która narodowość potrzebnej niema żywotności, to przepadnie w sobie sama.

Że wieści o zawiązanym już sojuszu między Austryą i Rosyą, jak to już nadmieniałem, należy z wielką ostrożnością przyjmować, codzień jaśniej występuje, mimo to, że Najj. Pan z pewnością wyjeżdża do Warszawy. Ale ten zjazd warszawski jak się zdaje nie wypełni powszechnie wróżonych nadziei o odrodzeniu się świętego przymierza. Gabinet petersburski uchwycił się oboma rękami propozycyi zjazdu w Warszawie, choćby z tego powodu, że zjazd ten może być bardzo dobrym środeczkiem przypomnienia cesarzowi Francuzów danych przyrzeczeń co do kwestyi wschodniej. Książę Gorczakow, którego tu nagle chciano wykierować na wiernego Austryi przyjaciela, używa zjazdu tego jako bodźca na cesarza Napoleona, by go naganiał do wypełnienia poczynionych przyrzeczeń. Strasząc go odrodzeniem się świętego przymierza, chcą go przymusić do znacznych koncesyj na rzecz Rosyi. Że książę Gorczaków nie omylił się na swoim rachunku, zdaje się być niezawodnem wedle tego co zewsząd słychać, i jest rzeczą nie tylko możliwą, ale prawdopodobną, że zjazd ten w Warszawie miasto rozerwać tę entente cordiale między Francyą i Rosyą, wzmocni ją jeszcze.

Rekrutacya rozprzestrzeniona na cztery klasy wiekowe, postępuje z wielką energią, i wszystko znamionuje wojnę. Co do mnie, nie mogę się pojednać z tą myślą, aby Garibaldi i Piemont tego roku jeszcze uderzyli na Wenecyę. Zanadto będzie do czynienia we Włoszech, aby chcieli siły swoje na wszystkie strony rozdrabiać.

Brak monety zdawkowej nie tylko że trwa ciągle, ale staje się coraz nieznośniejszym.

Wiedeń. (*Rada państwa.*) Posiedzenia rady państwa zostały d. 27. b. m. zamknięte. Nim zdążymy z odbiciem szczegółowego sprawozdania, streszczamy to ostatnie posiedzenie tymczasowo jak następuje.

Nasamprzód zabrał głos p. Polański. Mowca nie przychyla się ani do wniosku większości, ani też mniejszości. Może on autonomię krajów koronnych uznać tylko co do ustaw krajowych, kodeksy karne i cywilne muszą jednak być dla całej monarchii jednakowe, i władza prawodawcza musi pozostać przy koronie. Kraje pojedyńcze nie mogą posiadać władzy układania praw, gdyż ztąd powstałby zamęt najbardziej widoczny na pograniczach krajów koronnych, a ztąd niepewność handlu i ruchu przemysłowego. W końcu żąda p. Polański poprawki do wniosku większości, do którego się warunkowo przychyla, że autonomia krajów odnosi się tylko do ustaw krajowych, a nie do praw ogólnych.

P. Maager przemawiał wyraźnie za *konstytucyą* dla całej monarchii. Jego zdaniem jest to jedyny środek polepszenia finansów. Cała ludność wtoruje jego głosowi za konstytucyą. Dokładnie nieoznaczył mowca tej konstytucyi, mówił jednak przeciw różnicom stanów. Gani dawną konstytucyę węgierską właśnie dla tego, że były tam zachowane różnice stanów tak, iż mieszczanie i chłopi wcale nie mieli udziału w prawodawstwie. Jest on także dlatego za konstytucyą ogólną, że nie można 20 prowincyonalnych stwarzać konstytucyj, gdyż rządzenie byłoby wtedy niepodobnem. Jest on przeciwny wnioskowi większości, bo ten opiera się na przywilejach szlachty, które zostały zniesione. Mowca jako reprezentant mieszczaństwa, protestuje przeciw różnicy stanów.

Prócz hr. Szecsena i Andrassego mówił w obronie wniosku większości hr. Barkoczy. Mowa jego była tak gwałtowną, że arcyks. prezydent groził mowcy odjęciem głosu. Mowca czyni rządowi wyrzuty z instytucyj kościelnych, z powodu języka w szkołach i ustaw dla protestantów; ministerstwu sprawiedliwości wyrzuca, że zasypało kraj prawami cywilnemi skomplikowanemi bez względu na stosunki krajowe, że w Węgrzech usunęło lepsze prawa węgierskie, by je zastąpić gorszemi austryackiemi. Co do kodeksu karnego, austryacka procedura przeciąga śledztwo; zamiast być jawną jak węgierska była, otwiera tylko drzwiczki na ostatnie przesłuchanie. Mowca wyrzuca nawet ministrowi Nadasdemu, że niepewny jest swojego węgierskiego rodu. Ministerstwa spraw zewnętrznych, oświecenia i sprawiedliwości, uważa mowca za zbyteczne, bo autonomia i sejmy krajowe wystarczą dla wewnętrznego zarządu krajów. Ciągnąc paralele między dawnemi ustawami węgierskiemi, a dzisiejszemi austryackiemi mówi hr. Barkoczy w końcu: Dzisiaj cała wolność w Austryi na tem zależy, by płacić i słuchać. Mimo to nietraci mowca nadziei, że będzie lepiej, ale trzeba odwagi, odwagi i odwagi.

Hr. Andrassy jest przekonania, że Austrya bez Węgier istnieć nie może, radzi więc, by przyjąć wniosek większości, bo przeprowadzenie jego może jedynie zadowolnić ludy. Zadowolenie ludów jest najważniejszem czego rząd potrzebuje, a nie pieniądze i wojsko jak utrzymywał kardynał Rauscher.

P. Majlath przemawia także za wnioskiem większości, i grozi następstwami. Ostatni to już termin uporządkowania finansów, burza ogromna zbliża się, a gdy nadejdzie, zapóźno będzie obradować i organizować.

Zasługują także na uwagę słowa br. Reyera, który przemawiał za wnioskiem mniejszości. W imieniu wszystkich krajów mówiono już. Jemu pozostaje jeszcze słów parę o Tryeście powiedzieć, który zawsze był gotów do ofiar dla cesarza, także i w r. 1849, od którego datują się wysokie podatki nie znane dawniej Tryestowi. Jak w roku zeszłym, tak i teraz może liczyć cesarz na Tryest, dokąd jak słychać w tej chwili, gdy Koszuth przybędzie do Fiume, przypłynąć ma Garibaldi i Wiktor Em.

W końcu Dr. Hein jako sprawozdawca mniejszości, zabiera głos. Cała różnica zdań polega na tem, że on i jego przyjaciele nie przyznają reprezentacyom prowincyonalnym władzy prawodawczej ani chcą ograniczenia korony, aby pod względem prawodawstwa traktowała z sejmami krajowemi.

Wreszcie hr. Clam jako sprawozdawca z wniosku większości wydziału, zapewnia, że sprawozdanie nie przedstawia bynajmniej stanu państwa w barwach przesadzonych, lecz maluje rzeczy tak jak są w istocie. I on widzi rękojmię dla każdego kraju koronnego w wspólnym ich węźle monarchicznym, a nie tylko Węgry, lecz wszystkie kraje mają prawo do historyczno-politycznej indywidualności. Niemniej jednak pragnie on jedności państwa. Konstytucya Maagera jest przeciwną duchowi monarchii austryackiej. Chwila rozstrzygnienia nadeszła, ma ona zaspokoić oczekiwania milionów.

Przystąpiono potem do głosowania. Z 58miu członków rady brakowało dwóch: fmp. hr. Degenfeld i fmp. br. Sokcewicz. Głosowało 56.

Za wnioskiem mniejszości: Dr. Eder, br. Erggelet, br. Gehringer, br. Haimberger, Dr. Hein, br. Herbert, br. Lichtenfels, biskup Maskierewicz, Mayer, br. Reyer, Schöller, Strasser, Trenkler, Wohlwend, a warunkowo Maager (z wnioskiem o konstytucyę) i Mocsonyi (z wnioskiem o równe prawa języków) — razem 16.

Za wnioskiem większości: hr. Almasy, hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr. Auersperg, ks. Auersperg, hr. Barkoczy, hr. Clam, ks. Colloredo, jenerał hr. Haller, Jakabb, hr. St. Julien, biskup Koriszmicz, Kraiński, jen. książę Lichtenstein, Majlath, hr. Marcandin, hr. Nostic, hr. Pace, br. Petrino, ks. Salm, br. Salvotti, ks. Schwarzenberg, Starowiejski, hr. Stockau, hr. Borelli, biskup Strossmayer, hr. Szecsen, Szögyenyi, Toperczer, Vraniczany, hr. Wolkenstein (z Tyrolu), hr. Wolkenstein (radca stały), hr. Mocenigo, br. Zigno; razem 34.

Dr. Polański głosował warunkowo w obu głosowaniach.

Przeciw obu wnioskom głosowali: Arcyks. Wilhelm, arcyks. Leopold, kard. Rauscher, hr. Hartig i biskup Szaguna.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, arcyks. prezes przemówił następnie:

„Panowie! Gdyśmy właśnie zamknęli narady nad budżetem państwa na r. 1861, nieomieszkam przedłożyć najuniżeniej rezultatu ich JckMości. Najj. Pan raczył już wyrazić zamiar wzięcia bezzwłocznie pod rozwagę i rozbiór tego przedstawienia, i zechce wydać jak najspieszniej najwyższe swoje w tej mierze postawienie. Wiele projektów do praw przedłożonych było wysokiej radzie państwa do opinii. Gdy jednak wielu panów radców niejednokrotnie przedstawiało prośbę o możność wrócenia do swoich zatrudnień porzuconych przed 4ma miesiącami, przeto poczytałem sobie za powinność życzenia te zdaniem mojem zupełnie usprawiedliwione, złożyć ustnie u stóp JckMości. Najj. Pan raczył w zupełnem uznaniu poświęcenia waszego panowie, udowodnionego z pominięciem własnych waszych interesów dla dobra ogólnego, spełnić tę prośbę, i umocował mię najłaskawiej, abym to zebranie zwiększonej rady państwa w imieniu i z polecenia Najj. cesarza odroczył, a zarazem objawił mam podziękowanie naszego najmiłościwszego cesarza i Pana, za wasze chwalebne dążenia poświęcone tak całej monarchii jak i pojedynczym jej częściom. Wyrażając zarazem obok tego oznajmienia z rozkazu cesarskiego, moje także z głębi serca podziękowanie za zaufanie i ochoczość, z jaką mię tak przyjaźnie i pomocnie wspieraliście w mojem zadaniu, ogłaszam dzisiejsze posiedzenie jako ostatnie tego zebrania, za zamknięte.“

W końcu oświadczył arcyksiążę, że Najj. Pan chce przyjąć radę państwa dnia 29. w sali tronowej w samo południe.

(*Zjazd w Warszawie.*) Termin przybycia cesarza Aleksandra do Warszawy oznaczają teraz dzienniki na dzień 20. października. Spodziewany zjazd zajmuje ciągle publicystykę. Z rozlicznych artykułów podniesiemy tu zdania kilku ważniejszych organów. *Köln. Ztg.* pisze: „Okoliczność, że i cesarz Napoleon otrzymał od cara zaproszenie do Warszawy, zmienia charakter tego zjazdu.“ Londyński Chronicle upewnia zaś, że Napoleon nie pojedzie do Warszawy, dokąd zaproszenia nie otrzymał. „Zjazd warszawski, pisze ten organ bonapartowski, nieodbędzie się zresztą w posób jak się początkowo spodziewano. Książę rejent nie będzie w Warszawie jednocześnie z cesarzem austryackim. Wątpić nawet, by między cesarzami Rosyi i Austryi mogło przyjść do porozumienia. Stronnictwo rosyjskie, które nie może zapomnieć postępowania Austryi w czasie wojny krymskiej, sprzeciwia się wszystkiemu, co by mogło się przyczynić do wzmocnienia władzy austryackiej w Wenecyi lub Węgrzech.“ Wiadomo, że na czele tego stronnictwa stoi minister spraw zewnętrznych ks. Gorczakow. Dzienniki wiedeńskie pocieszają się nadzieją, że ks. Gorczakow przestanie wkrótce być ministrem. Ważnym jest także artykuł półurzędowego *Constitutionnela* w sprawie spodziewanego zjazdu. Artykuł ten zbija nasamprzód twierdzenia dziennika *Courrier du Dimanche*, który ogłosił już 8 punktów, jakie w Warszawie mają być podpisane, a o czem ostatnim razem *Przegląd* wspominał. „Zjazd w Warszawie mówi *Constit.* jest tylko środkiem ostrożności (précaution), czego dawno spodziewać się należało. Dlaczegożby pewnym państwom nie było wolno myśleć o odporze w chwili, gdy inne z taką energią oświadczają się za rewolucyą? Francyę nie może niepokoić zjazd w Warszawie, bo ona ma zanadto dobrą opinię o roztropności monarchów, którzy tam się zgromadzą, i przekonaną jest, że oni tylko spokojnie i z zimną krwią będą studyować obecną polityczną sytuacyę. Mniemać choćby chwilę tylko, że monarchowie ci byliby zdolnymi popełnić błąd, i uczynić krok jaki w duchu reakcyjnym, znaczyłoby tyle, co lekceważyć ich wysokie doświadczenie.“

— (*Rekrutacya.*) Ministerstwo spraw wewnętrznych za porozumieniem się z naczelną komendą armii, wydało w skutek rozkazu Najj. Pana z d. 21. b. m. rozporządzenie, ażeby czynności rekrutacyjne na r. 1861 przyspieszono, tak by do końca grudnia najdalej pokończone były. Obowiązywać będzie prawo rekrut. z r. 1858. Powołaną będzie młodzież urodzona w latach 1836 do 1840. Władzom polit. i magistratom rozkazano przygotować pobór *niezwłocznie.* Kto ma prawo do uwolnienia od służby, niech zawczasu postara się o potrzebny dowód. Liczba rekrutów ma według *Wied. Gaz.* wynosić 85.000 ludzi. Z Pragi donoszą do *Presse*, że na rogach ulic porozlepiano plakaty wzywające wszystkich urlopników jak najsurowiej, by w przeciągu 24 godzin zgłosili się w urzędzie konskrypcyjnym.

Wiedeń. (*Wiadomości bieżące.*) Najj. Pan wysłał na powitanie królowej angielskiej, która już przybyła do Koburga w odwidziny swej córki, fmp. br. Mensdorff-Pouilly. Transport żołnierzy zaciągniętych ostatniemi czasy do wojska papiezkiego, niemógł się już dostać do Ankony i wrócił do Wiednia, zkąd go koleją odesłano do Galicyi. Spodziewany jest w Wiedniu transport 500 — 600 jeńców papiezkich (jak *Vaterland* się wyraża *austryackiej narodowości*), których rząd sardyński wziąwszy w bitwie d. 18 pod Castelfidardo w niewolę, odstawił do Austryi. *Carlsr. Anz.* donosi, co wied. powtarzają pisma, że stojący w Rastadzie pułk Benedeka dostał rozkaz wymarszu do Włoch. Przybyła do Wiednia deputacya presburskiej kasy oszczędności, w celu złożenia podziękowania p. Majlathowi za jego obywatelskie w radzie państwa działanie. Pisma wied. donoszą, że przybył do Wiednia biskup Jachimowicz.

— (*Z Węgier.*) Jeneralna komenda w Peszcie wydała rozporządzenie, w moc którego rozpoczęcie odczytów na uniwersytecie peszteńskim, które d. 1. października nastąpić miało, zostało na czas nieoznaczony *odroczonem*. Powody tego niezwykłego nakazu jeneralnej komendy różnie są tłumaczone. Mniemają, że odroczono odczyty dla tego, ponieważ niezdecydowano jeszcze, w jakim języku mają się odbywać wykłady; prawdopodobniejszym jest jednak domysł korespondentów pism wiedeńskich, że rząd niechce sprowadzać w dzisiejszych niespokojnych chwilach, najgorętszy i najniebezpieczniejszy dla spokoju żywioł do Pesztu, i chce młodzież uniwersytecką jakiś czas jeszcze zatrzymać rozprószoną po kraju. *Presse* otrzymała telegram z Pesztu z d. 28. w tych słowach: „Z Temeszwaru donoszą do *Pest. Ll.* Uwięziono tu redaktora pisma Delejtu i sekretarza Izby handlowej p. Pesty, pięciu adwokatów, kilku przemysłowców i właścicieli dóbr ziemskich. Uwięzionych odesłano do Josefsztadu.“ Przygotowania do rekrutacyi już pokończono. Pobór rozpocznie się w pierwszych dniach października.“

Magistrat miasta Pesztu uchwalił d. 25. rozpocząć w miejskiej szkole realnej już w tym roku szkolnym wykłady w języku madiarskim. Donosiliśmy dawniej, że Rumuni i Rusini z Marmaroskiego pod d. 31. lipca podali 16.558 podpisami opatrzony adres do ministra sprawiedliwości, prosząc o używanie języka madiarskiego w tabulach tamtejszych, popierając swoją prośbę oświadczeniami sympatyj dla Madiarów, historyą itd. Odpowiedź ministra nie jest znaną dotąd. Natomiast ogłosił biskup z Szamos Ujwar, do którego dyecezyi należą gminy ruskie Marmaroszy, okólnik do proboszczów z powodu owego adresu, którym się ks. biskup wcale nie zbudował, nazywa bowiem postępowanie to Rusinów „występkiem przeciw kościołowi i narodowości.“ W okólniku tym wzywa biskup proboszczów, by nie tylko wpływali z ambon na lud aby cofnął ów adres, lecz nawet by się postarali o podanie adresu w duchu wręcz przeciwnym.

Telegram *Pressy* z Pesztu z d. 29. września donosi, że w Wojewodzinie trwają uwięzienia ciągle. W Baja uwięziono obywatela wiejskiego Latinowicza i adwokata Koczika, w Zomborze adwokata Aszla, a w Becskerek adwokata Feigla. Wywieziono ich bezzwłocznie do Czech.

— (*Z Weneckiego.*) W Tryeście pracują bardzo gorliwie około urządzenia i uzbrojenia bateryj. Wszystkich oficerów marynarki niebędących w służbie czynnej, powołano napowrót. W Weronie pracują bardzo energicznie około fortyfikacyj. Dziennie zajętych jest 800 wozów samem zwożeniem materyałów. W Miramare, gdzie bawi arcyks. Maxymilian, założono stacyę telegrafu, aby arcyksiążę mógł być spiesznie zawiadomionym o wszystkich wypadkach i wydawał bezzwłocznie rozkazy. Dnia 22. wieczorem przetrząśnięto kilka domów w Tryeście z powodu

podejrzeń o tajne knowania. Pożyczka miejska nie przyszła do skutku. Gmina musi czekać przyjaźniejszej chwili. *Triest. Ztg.* donosi, że wielka liczba osób, które starają się podburzającemi mowami wpływać na lud, zostanie niebawem w głąb kraju wywiezioną i osadzoną w odległych twierdzach. *Gaz. di Venezia* ogłasza okólnik, jaki otrzymali niektórzy księża w Weneckiem od tak zwanego komitetu weneckiego. Okólnik ten mówi, że Włochy, aby się pozbyć nieprzyjaciół swoich w szeregach duchowieństwa, utworzyły „związek Orsinich" który dosięgnie każdego coby ze szkodą kraju chciał rozbudzać fanatyzm religijny. *Pressie* piszą z Wenecyi, że wszystko tam spodziewa się przybycia Garibaldego, oznaczają nawet 26. października jako dzień jego przybycia. Tymczasowo stronnictwo rewolucyjne niezaniedbuje niczego, aby rozdrażniać umysły. Demonstracyj nie brak; tak w nocy z 23. na 24. zerwano z urzędu publicznego herb austryacki i zbezczeszczono go. W Palma chciało się dwóch ludzi zakraść do prochowni. Straż spostrzegłszy chciała ich zatrzymać. Jeden z nich wypalił z pistoletu i lubo nie trafił, zdołał tym sposobem ułatwić sobie i towarzyszowi ucieczkę. Władze rady sobie dać nie mogą z ruchliwem nadzwyczajnie stronnictwem rewolucyjnem.

Paryż. (*List Napoleona z r. 1831*). Dzienniki wiedeńskie powtarzają bez wszelkiego komentarza zamieszczony w *Südd. Ztg.* list dzisiejszego cesarza Francuzów pisany do fran. dziennika *Le temps.* List ten opiewa „Londyn 17. czerwca 1831. Panie redaktorze! Jak widzę z artykułu zamieszczonego w pańskim dzienniku z 13. b. m., chcą koniecznie pobytowi mej matki w Londynie przypisywać powody polityczne. Moja matka bawi w Londynie li tylko dla tego, że niechce się rozłączyć z jedynym pozostałym jej synem. Ponieważ jestem jednym z obrońców świętej sprawy włoskiej niepodległości, byłem zniewolony szukać w Anglii schronienia, bo Francya jest dla mnie niestety zamkniętą. Matka moja zaś pragnie tylko spokoju i ciszy. Co do mnie, pragnę tylko służyć ojczyźnie mej, i sprawie wolności w innych krajach, i dawno już widziano by mnie jako prostego ochotnika walczącego w pełnych chwały szeregach Belgów i w szeregach nieśmiertelnych Polaków, gdybym się nieobawiał, że czynności moje podejrzywano by o osobiste cele, albo też, że nazwisko moje przestraszyłoby trwożliwą dyplomacyę, która nie jest zdolną pojąć ani bezinteresownego poświęcenia się, ani szczerych sympatyj dla nieszczęśliwych narodów. Ludwig Napoleon Bonaparte.

Korespondencye.

(Wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego w Lublinie.)

(**III.**) Balem zakończył się dzień wystawy. — W liście poprzednim podnieśliśmy znaczenie zabawy towarzyskiej ze względu na jej wpływ kojarzący umysły, a tem samem zbliżający osoby jednym zajęto celem do osiągnienia wspólnych zamiarów.

Niedotknęliśmy atoli drugiej, niemniej pożądanej zalety balu lubelskiego: była nią ulga, niesiona ubogim, bo był to bal, dany dla wsparcia domu ubogich w Lublinie.

Są ludzie, którzy się gorszą, gdy jedni bawią się, aby wspierać drugich. Zdaniem tych filantropów, lepiej by było grosz wyrzucony na stroje, napoje i tany, obrócić wprost na otarcie łez cierpiącym.

Z tej wychodząc zasady wypadałoby znieść wszystkie towarzyskie zabawy, obliczyć przypuszczalnie łożone na nie wydatki, i stosunkowo do stanu bawiących się nałożyć podatek jałmużny.

Ostateczność ta jak każda inna, widoczną jest niedorzecznością, i dlatego cieszymy się zawsze, gdy ochocza zabawa łączy się bratnio z miłosiernym czynem, i dlatego radzibyśmy widywać u nas tak liczne lubelskie zjazdy, w tylu i tak wzniosłych celach, i dlatego jesteśmy zbudowani zarówno świetnem jak chrześciańskiem zakończeniem pierwszego dnia wystawy lubelskiej.

Dzień drugi wystawy, odbyty 29. sierpnia rozpoczął się konkursem oraczy na polach folwarku Bronowice obok traktu zamojskiego.

Wspaniały był to widok, patrząc jak naród odwiecznie rolniczy, złączony przez długie wieki węzłem patryarchalnej zgody, a w czasach ostatnich zwaśniony niecnym podstępem możnych nieprzyjacioł, na nowo się łączy na łonie matki żywicielki, jak pług polski z litewską sochą staje się hasłem braterskiej zgody, a skiba smukło wyciągniona rzuca się mostem po nad przepaścią, dzielącą wiek cały ten lud poczciwy od poczciwej szlachty, i łączy ich w tym samym grodzie, gdzie ongi łączyła się Litwa z Koroną.

W długich szeregach stały trzy rzędy soch i pługów w zgodzie, i w zgodzie przy nich stał kmieć w poważnej Piasta siermiędze, i w zgodzie z niemi stanęło tysiąc serc, różnych warstw społecznych; a gdy na dany znak licznemi skibami rozwarło się łono świętej ziemicy, to już na całym łanie, mrowiskiem ludu zasłanym, niebyło jednego serca bez uczuć dla świętej i wielkich celów narodowej zgody, niebyło jednej dłoni, bez gotowości do serdecznego ucisku, do wielkich ofiar dla pospolitej sprawy.

Długo staliśmy na uboczu w szczęśliwem zadumaniu, wiele świetnych obrazów przesnuło się swobodną myślą przez rozmarzoną głowę, bośmy się przenieśli w owe złote czasy, gdy proste narzędzie rolnicze było postrachem dla nieprzyjaciół kraju, gdy dłoń rycerska, po znojach wojennych, po wielkich zwycięstwach do spokojnego powracała pługa, a umysł chrobry po bohaterskich czynach do braterskiej nachylał się zgody, i jarzył się miłością ludu.

Wszystko sprzyjało tak swobodnym myślom, na niebie jednej niebyło chmurki, na żyżnym łanie gęstą utkanym ściernią pląsała wesoło wiotka litewska socha, a przy niej zdążał poważnie pług posuwisty i jakby ją w taniec staropolski prosił. Do koła ruch gwarny, i twarze śmiejące, i tysiące ludu, a w dali gród stary, i zamek królewski wspaniały, i sławne niegdyś trybunały, i pomnik ślubny Litwy z Koroną, i tyle świątyń pańskich, pobożną ręką praojców wzniesionych, i tyle w nich pamiątek wielkiej naszej przeszłości!

Serdecznie nam było pieścić się temi myślami, ale niebawem spłoszyło je smutne wspomnienie, że my u siebie tak pięknych obrazów niemamy, że sternicy nasi nieumieją je stwarzać, że zdala stoją od ludu. I ciężkie myśli znów przygniotły serce, więc do zakonnej wracaliśmy celi, gdzie nas poczciwie przez czas wystawy podjęła gościnność OO. kapucynów.

Tegoż samego dnia o piątej z południa, odbyła się próba rączości koni na torze lubelskim.

Niejesteśmy zwolennikiem wyścigów konnych, bo zawsze nas rażą obczyzną, bo nieumiemy pojąć potrzeby potwornej jazdy dżokiejów, kiedy nic piękniejszego nad rycerską postać polskiego jeźdzca na dzielnym polskim rumaku, kiedy w dawnych czasach nad polską konnicę niebyło na świecie konnicy; bo niedorzecznym jest pęd szalony minut kilkunastu, kiedy żaden z tych wymorzonych jeźdźców, z tych wypieszczonych koni, niewytrzyma prawdziwych znojów dalekiej podróży, a tem mniej znojów wojennych, czego najlepszym dowodem była wojna krymska, bo wreście poczytujemy za grzeszną dążność wprowadzenie swawolne obcych obyczajów, obcego języka, obcego stroju i obcych ludzi, choć przy tak wyłącznie pańskiej zabawie, jak są dzisiejsze u nas wyścigi — a co gorsza, wprowadzać zabawę, dla której u nas nawet panów niema, która tylu ruin szlacheckich majątków staje się przyczyną, która tylko w Anglii rodzimą być może, i służyć ku zabawie krezusowym lordom.

U nas staje się ta zabawa grą hazardowną, spekulacyą zagranicznych oszustów, demoralizujących często poczciwe polskie serca, jak tego okazać się miały niepośledne próbki w czasie zeszłorocznych warszawskich i tegorocznych lubelskich wyścigów.

Dziwaczność i grzeszność niedorzecznych u nas angielskich wyścigów, zapewne nigdzie dotąd tak rażąco niewystąpiła, jak właśnie w Lublinie, gdzie tyle polskich żywiołów razem spłynęło na klasyczną polską ziemię.

Wyścigi konne pozostaną na zawsze odwrotną stroną medalu świetnie urządzanych wystaw rolniczych w kongresowej Polsce, bo będą igrzyskiem, a nigdy korzyścią dla narodu, igrzyskiem na wesołe zakończenie całodziennej pracy, jak to się stało z dniem drugim wystawy lubelskiej.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Krakowski sąd kraj. d. 28. sierp. 1860 l. 8753, ogłasza licyt. do masy spadk. ś. p. Aleksandra Schreibera należ. kopalń w gminie Płoki w obw. krakowskim, jako to: kopalni rudy żelaznej Celina, galmanu Minerwa, galmanu Cecylia, z narzędziami do zarządu kopalń należ. i hamerni żelaza cesarza Franciszka Józefa w dobrach Płoki z budynkami, kuźniami, szopami i t. d. Termin d. 18. paźdz. i 15. listop. 1850. Cena 51.114 zł. 46 kr. w. a. Kurator adw. Zyblikiewicz, subst adw. Samelsohn.

Krakowski sąd kraj. dnia 10. września 1860 l. 13640, ogłasza licyt. realn. zgorzałej pod l. 125 st. G. IX. a l. 20 nową, do masy po Kajetanie i Barbarze Domańskich należ. Termin d. 10. paźdz., 8. listop. i 5. grud. 1860. Cena 266 zł. 71½ kr. w. a.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Lwowski sąd kraj. d. 13. września 1860 l. 37.000, uwiad. Jakóba Heisler o nakazie płatniczym na rzecz L. E. Nüssenbauma sumy weksl. 100 zł. Kurat. adw. Pfeiffer, subst. adw. Mahl.

Lwowski sąd kraj. d. 17. września 1860 l. 34.993, uwiad. Antoniego Zagórskiego o nakazie płat. sumy weksl. 450 zł. w. a. na rzecz Oziasza Lorsch. Kurat. adw. Jabłonowski, subst. adw. Pfeiffer.

Lwowski sąd kraj. d. 5. wrześ. 1860 l. 30.070, uwiad. Ludwikę i Antoninę Sokołowskie o pozwie Karola Radlińskiego, Antoniego i Krzysztofa Czuczawów o extab. z dóbr Puźniki i Wierzbowiec sum 11.000 i 3000 złp. Kurator adw. Pfeiffer, subst. adw. Rodakowski.

Samborski sąd obw. d. 19. wrześ. 1860 l. 5473, uwiad. H. Hobla i Salomona Kudischa o nakazie płat. na rzecz B. Koflera sumy weksl. 1500 zł. w. a. Kurat. adw. Szemelowski.

Krakowski sąd kraj. d. 20. sierpnia 1860 l. 11.625, uwiad. Wiktoryę Komarową i spadkob. Józefa Komara: Konstantego, Leokadyę, Zygmunta, Aleksandra i Luizę Komarów o pozwie Gruenbauma względem wykazania praw do sumy 34.035 złp. 7½ gr. i kosztów 50 złr. m. k. prenot. w księdze gm. XVII. Chrzanów v. n. 12. pag. 600 n. 12. o. Kurat. adw. Geissler, subst. adw. Blitzfeld.

Lwowski sąd kraj. d. 23. sierp. 2860 l. 33.816, uwiad. Konstantego Żukiewicza o nakazie płatniczym sumy weksl. 72 zł. 45 kr. w. a. na rzecz Lieby Fegerowej, żyrotarki Mojżesza Fegera. Kurat. adw. Dąbczański, subst. adw. Onyszkiewicz.

Konkursa.

Samborski sąd miej. del. pow. d. 16. września 1860 3115, ogłasza konkurs na majątek waniowickiego kupca Mojżesza Donner. Zastęp. masy konk. adw. Teodor Szemelowski. Termin do zgłoszenia się z żądaniami do d. 10. grud. 1860. Wybór administratora masy i wydziału wierzyc. d. 12. grud.

Lwowski sąd kraj. d. 25. wrześ. 1860 l. 38.604, ogłasza konkurs na majątek kupca Isaaka Jolles. Zastęp. masy konkurs. adw. Pfeiffer, subst. adw. Malinowski. Termin do zgłoszenia się z żądaniami do d. 30. listop. 1860. Wybór administratora i wydziału wierzyc. d. 13. grud. 1860.

Amortyzacye.

Krakowski sąd kraj. d. 11. września 1860 l. 12.688, wzywa posiadacza obligacyi indemn. zach. Galicyi na 500 zł. l. 1734 na Jana i Agnieszkę Łopackich, wystawionej do złożegia jej w tamtejszym sądzie w przeciągu roku, 6 tyg. i 3 dni, w przeciwnym razie będzie ta obligacya unieważnioną.

Kuratele.

Krakowski sąd kraj. d. 28. sierp. 1860 l. 12598, uwiadamia o zaprowadzeniu kurateli nad wiololetnim Janem Rogowskim, synie Mateusza, z powodu obłąkania tegoż. Kurator Teofil Parvi.

Kronika.

Z powodu przytoczonej przez nas korespondencyi o porosłych stogach w Dublanach, dostaliśmy aż dwie reklamy, które tu dajemy w sumiennem streszczeniu. Pierwsza pochodzi od jednego z współpracowników zakładu dublańskiego, który robi nam uwagę bardzo, zdaniem naszem, słuszną, że niesprawiedliwie w wyrzeczonej korespondencyi użyto liczby mnogiej, mówiąc: „jakże teraz nazwać *gospodarzów* agronomicznych" i t. d. Owoż to wysłowienie, wedle tej reklamy, należy sprostować, bo tym zakładem agronomicznym nie kieruje wielu gospodarzy *odpowiedzialnych*, ale tylko jeden, a tym jest *dyrektor* zakładu.

Druga reklama, zamieszczamy ją poniżej w całości, jest samego dyrektora zakładu dublańskiego, który zaczyna od zapewnienia nas, jako wie, z jakiego źródła pochodzi owa wiadomość o porosłych stogach. Na to możemy odpowiedzieć, że się panu dyrektorowi tak zdaje tylko, i daremnie chciałby się domyślać jakiegoś z zasady jemu i zakładowi przeciwnego źródła. Co do samego porośnięcia, powiada reklamujący, że korespondent nasz snać *nie ma doświadczenia gospodarskiego, bo zapewne nie widział ani stert krytych kłosem zbożowym na wierzchu, ani też stert mchem porosłych, w których zboże pomimo niby tego niedbalstwa, długie lata jak najlepiej się przechowuje.* Powiada dalej p. dyrektor, że właśnie rozbierano stóg do młócenia, i *w stogu bez nakrycia sposobem nam wiadomym ustawionym, ani jednego snopka nie było wilgotnego.* Z tego zatem pokazuje się, że stogi porośnięte należą do wzorowego gospodarstwa, i że miasto nagany, należy się pochwała za wynalazek tak prosty i tak doskonały. Dobrze to mówią, że człowiek uczy się do śmierci.

Kończy się nareszcie reklama sensem moralnym do nas zwróconym, że rozsiewanie podobnych wiadomości przynosić może szkodę publicznemu zakładowi, osłabiając ufność obywatelstwa. Reklamujący raczy darować, ale my się w tej mierze z nim zgodzić nie możemy. Zakład publiczny dlatego właśnie, że publiczny, stać powinien jasno i wyraźnie pod kontrolą całej powszechności. Wypowiedzenie prawdy nigdy szkodzić nie może; a wypowiedzieć prawdę w takim razie, jest nawet obowiązkiem każdego organu publicznego.

Przyjechał do Lwowa p. *Kazimierz Łada* artysta na skrzypcach, o którym wielokrotnie wspomniały już gazety warszawskie, mianowicie *Codzienna*, z największemi pochwałami. Jedzie on teraz z Węgier, gdzie między innemi dawał koncert w Preszowie. Sprawozdawca pisze w gazecie preszowsko-koszyckiej o panu Ładzie jak najzaszczytniej, nazywając go artystą pierwszego rzędu. Gra jego na skrzypcach wszystkich obecnych prawdziwie zachwyciła, jest w niej wiele prawdziwej poezyi, mianowicie w tonach miękkich i melodyjnych, właściwych polskim utworom muzycznym. Cieszymy się mocno ze zdania tak pochlebnego o naszym ziomku, i radzi słyszeć go będziemy, bo i u nas p. Łada ma jutro w czwartek wystąpić z koncertem.

Z przyjemnością donosimy, że wkrótce dwie nowości wystąpią na scenie polskiej. Jedną z nich jest *Imie i majątek*, komedya *Korzeniowskiego*, która, jak wiadomo, miała w Warszawie nadzwyczajne powodzenie. Przedmiot komedyi jest charakterystyczny i prawdziwy, a obrobienie mistrzowskie. Drugą nowością jest dramat *Poczciwe żony.* Jestto tłumaczenie z francuskiego. Wiele w niej także jest prawdy, życia i ruchu. Tłumaczem jest p. Langie, któremu zawdzięczamy kilka bardzo dobrych tłumaczeń i przerobień.

W teatrze polskim dzisiaj Oskar i Antoni i Antosia, w piątek Stary mąż Korzeniowskiego, a w poniedziałek na rozpoczęcie abonamentu premiowana w Warszawie Szymanowskiego trzyaktowa komedya „Dzieje serca."

Nieraz nam zarzucają nieprzyjaźne dla starozakonnych chęci, z którémi systematycznie występujemy w piśmie naszem. Że tak nie jest, najlepiej dowodzimy, gdy jak najskwapliwiej chwytamy i podnosimy jakiekolwiek rysy przynoszące im zaszczyt. Ot i teraz doszedł do naszej wiadomości podobny rys, który pospieszamy udzielić czytelnikom naszym. Na ulicy Syxtuskiej w kamienicy zamieszkałej przez wielu żydów, umarł katolik bardzo ubogi. Biedna wdowa w tak okropnej została nędzy, że nie miała za co jeść, a tem mniej stało ją na zapalenie świeczki wedle zwyczaju przy ciele zmarłego. Żyd jeden mieszkający w sąsiedztwie wszedł na chwilę, a widząc zwłoki na nagim tapczanie bez świecy, spytał wdowę dlaczego tego nie uczyni. Dowiedziawszy się o smutnej przyczynie, poszedł do siebie i wnet przyniósł własną świeczkę, i zapalił.

Umarła temi dniami przekupka, która zapisała po 100 zł. na każdy z tutejszych kościołów.

By dzisiejszą kronikę zakończyć czemsić weselszem, opowiemy państwu fakcik, czyli raczej powiedzenie charakterystyczne w swoim rodzaju. Lecz na to musimy się myślą przenieść do salonu, i to do salonu jak się zowie — prawdziwa śmietanka salonowa. Owoż zaczął się jakiś dyskurs o homeopatyi. Jeden z paniczów prawdziwie paniczowskiej rasy i paniczowskiego wychowania, poprawiwszy szkiełko w oku, takie wydał na świat zdanie, godne, by je na wieczne czasy zapisać między salonowe pamiątki:

— Co mi to za kuracya, ta homeopatyczna kuracya!.. To dobre dla *koni* tylko i dla *drobnej szlachty!...*

Co za myśl głęboka!... nieprawdaż!... Szczęśliwy kraj, który takich posiada mężów, i szczęśliwy salon, którego on jest członkiem i ozdobą zapewne.

W tej chwili dowiadujemy się, że p. Wacław Prus Jabłonowski, który niedawno przybył z Francyi, podał tutejszemu magistratowi projekt przerznięcia i zabudowania kosztem kompanii, którą utworzyć podejmuje się, ulicy idącej wprost od frontu ratusza do wałów w kierunku kościoła jezuickiego. P. Jabłonowski ma zapewnioną pomoc kapitalistów zagranicznych, chcących umieścić część kapitałów swoich w naszym kraju, podejmuje się utworzyć kompanię o kapitale sześciu milionów zł., przeciąć ulicę, utworzyć ku ulicy dykasteryalnej wielki bazar pod dachem szklannym, a z drugiej strony tej nowej ulicy przechód pod dachem szklannym, ze sklepami po obu stronach ku placowi katedralnemu. Przedsiębiorstwa tego rodzaju udają się we Francyi bardzo szczęśliwie, przecinając masy domów tworzą tym sposobem wielką ilość frontów tak dla handlu korzystnych. Słyszeliśmy od p. Jabłonowskiego, że miasto gotowe przychylić się do projektu, który w przyszłym numerze w całości umieścimy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Wiedeń 29. września.* W przesztym tygodniu zebrali się posiadacze dóbr i agronomowie, między którémi zdybałem wielu ziomków z Galicyi i z Krakowskiego, u jednego prywatnego ogrodnika w Hicyngu, aby się przypatrzyć nowemu wynalazkowi na polu ogrodnictwa i winnego gospodarstwa. I tak n. p. winna latorośl jeżeli na wysokości 1½ stopy wyciągnie się horyzontalnie po nad ziemię, a ziemia za pomocą drenowania skruszeje, wydatek winogron może być pięć, a nawet dziesięćkroć zwiększony. Kapuściane głowy, których pierwsze listki przytrzymane były przy ziemi za pomocą kamieni, były większe o 4 i 5 razy od zwykłych. O zasadzie i sposobie tego postępowania nie mogę powiedzieć teraz nic bliższego, ale jeżeli by to było z pożytkiem waszych czytelników, gotów jestem dać wam bliższe szczegóły, tem więcej, że ta metoda wpływa bardzo skutecznie także na rzepę i owoce.

* Wiedeń d. 27. września. Bank podniósł od jutra diskonto na weksle i zastawy papierów publicznych z 5 na 5½%, wyjąwszy weklsi do dni 30, które i nadal po 5% eskontowane będą.

x W Poznaniu robiono niedawno próbę z młocarnią angielską, poruszaną za pomocą lokomobilu, pierwszej maszyny parowej wyrobu fabryki Dra Cegielskiego. Maszyna młóci zboże, oczyszcza je i zsypuje w worki. Próba udała się przewybornie.

x W Aradzie odbyło się d. 4. września b. r. zgromadzenie leśników węgierskich. Z przesłanego wykazu dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczy 1027 członków z kapitałem 6000 zł. Każdy członek składa rocznie opłatę 3 zł. Na przyszły rok oznaczono Orawicę w Banacie za miejsce zgromadzenia.

x Gwiazdka Cieszyńska donosi: Żądanie tutejszej gminy izraelskiej o przełożenie targów w Cieszynie z soboty na inny dzień, odrzucił rząd krajowy z powodu, iż rada gminy temu się oparła. Targi sobotnie zostają zatem jak dawniej.

x Z powodu dozwolonego wprowadzenia zapałek do Rosyi za opłatą po 1½ rubla od puda, przeszło 36 cetnarów przewieziono tego towaru przez komorę husiatyńską do Rosyi.

x Miodobranie w Krainie i Karniolii udało się tego roku bardzo obfite. Z końcem sierpnia nanosiły pszczoły tyle miodu, że to wyrównało czerwiec i lipiec.

x Handel chmielu w księstwie Poznańskiem wzrasta czem raz więcej. Miasteczko Nowy Tomyśl na granicy Brandeburgii, jest głównym składem jego na jarmark. Przybywają tam kupcy z samego Londynu, i zwykle zakupują wszystkie zapasy. W Bawaryi wzięto się także do uprawy chmielu zamiast tytoniu, który nieraz rolnika zawodzi.

* Cena chmielu żateckiego postąpiła nadzwyczajnie. Na miejscu za cetnar chmielu miejskiego żądają po 300 zł., kupcy dają po 270 zł. w. a.

* Gdańsk d. 22. września. Ziarno nowe w Anglii tylko zmięszane z zagranicznem będzie zdatne do młyna. We Francyi żniwo ukończone, i wypadek jego lepszy jak się spodziewano; kupna zagraniczne tam ustały. — W Gdańsku, w skutek podniesionych cen w Anglii, płacono starą pszenicę o 10 do 15 guld. wyżej na łaszcie. Płacono tu w ostatnim tygodniu korzec pszenicy starej od 49 złp. 12 gr. do 54 złp. 17 gr., pszenicy nowej od 34 złp. 6 gr. do 49 złp., żyta od 29 złp. 13 gr. do 31 złp. 16 gr., grochu od 28 złp. 28 gr. do 34 złp. 18 gr., jęczmienia od 22 złp. 24 gr. do 30 złp. 13 gr., rzepaku od 50 złp. 25 gr. do 51 złp. 10 gr.

* W Kaliskiem zbierano w b. r. po 10 korcy rzepaku z morga 300 prętowego, a korzec płacono w Kaliszu po 42 do 48 złp. Pszenicy było z morga 2½ kopy, kopa nie wyda nad 1½ korca. W Kaliszu płacono korzec pszenicy od 40 do 48 złp. Żyto urodziło się nadzwyczajnie, po 4 kopy z morga, kopa daje 2½ korca ziarna. Jęczmień wydaje dobrze, owies sypie po dwa korcy z kopy. Na targu kaliskim płacono korzec jęczmienia od 15 do 16 złp., korzec owsa od 8 do 9 złp. Chmiel ucierpiał wiele od mszyc. Kartofle wszędzie dotknięte zarazą, chłopi kopią je i sprzedają po 8 złp. korzec.

* Dnia 26. września były w Krakowie ceny następujące: mierzyca pszenicy 5 zł. 98 kr., żyta 3 zł. 75 kr., jęczmienia 3 zł. 50 kr., owsa 1 zł. 50 kr., kartofli 2 zł. 5 kr.; cetnar siana 1 zł., słomy 70 kr. w. a.

Sprostowanie. W numerze 78 naszego pisma, w rubryce *gospodarstwa* zaszła pomyłka w artykule o wynalazku ś. p. Zawadzkiego. Wiadomość o tym wynalazku podał do Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego nie pułkownik Jabłonowski, lecz syn jego pan Wacław Prus Jabłonowski.

Ciągnienie loteryjne.

W Wiedniu	d. 26. września	69	55	23	18	3
W Pradze	„ „ „	19	66	1	21	29

O spółkach rolniczych

przez Floryana Ziemiałkowskiego.

Lwów. **III.** Rozpisałem się obszerniej nad interesami komisowo-zaliczkowemi, ponieważ te ze spółkami rolniczemi najwięcej mają styczności, i rolnika najwięcej obchodzą.

Gdy zaś lwowska filia zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, trudni się także innemi interesami, z których publiczność korzystać może, więc i o tych interesach wspomnieć może nie zaszkodzi.

I tak filia rzeczona

a) osobom, z którémi spodziewa się wejść w rozleglejsze stosunki handlowe, otwiera za danem sobie bezpieczeństwem, bieżący kredyt do pewnej wysokości i na pewny przeciąg czasu, np. 4, lub 5 lat — z którego to kredytu akredytowany przez ten przeciąg czasu użytek robić może, biorąc zakredytowaną sobie sumę w całości lub częściami, za trzechmiesięcznym wekslem na zakład kredytowy ciągnionym. Z upływem tych 3 miesięcy winien filii dać pokrycie tego wekslu, a to albo gotówką, jeśli mu filia kredyt odwoła, albo nową trzechmiesięczną tratą na zakład kredytowy i tak dalej co trzy miesięcy, aż dopóki czas kredytu nie upłynie. Bezpieczeństwo za taki kredyt daje się hypoteką lub papierami publicznemi; opłaca się zaś za eskompt wekslu 5% rocznego procentu, i ½% prowizyi za każde trasowanie na zakład kredytowy.

b) udziela zaliczki na zastaw nietylko papierów rządowych, ale i przemysłowych np. akcyj kolei żelaznych — a to w wysokości 10% niżej kursu przy papierach rządowych, zaś 20% niżej kursu przy papierach przemysłowych, za opłatą 5% od danej zaliczki i ½% trzechmiesięcznej prowizyi.

c) eskomptuje weksle na Wiedeń lub Lwów ciągnione, zaopatrzone dwoma podpisami, z których jeden protokołowanej w kraju firmy — za opłatą 5% rocznego procentu, i ½% prowizyi eskomptowej.

d) wydaje asygnacye na Wiedeń i inne miejsca handlowe, za mierną od czasu do czasu wyznaczającą się prowizyą.

e) kupuje i sprzedaje komisowym sposobem, papiery rządowe, przemysłowe, i wszelkiego rodzaju monetę brzęczącą.

f) przyjmuje wkładki na procent, i opłaca 4% rocznego procentu za każdy dzień, przez który wkładka w jej kasie pozostała, tylko dzień wkładu i zwrotu nielicząc; zwrócenie zaś uskutecznia do 1000 zł. bez wszelkiej awizacyi, nad 1000 zł. do 10.000 zł. za dwudniową, a nad 10.000 za trzydniową awizacyą — nakoniec

g) bierze w zachowanie monety i papiery publiczne za opłatą bardzo mierną.

Przy tak obszernem polu do działania, filia ta ogromne krajowi przynieść może korzyści; jako bankier może kraj zaopatrywać w pieniądze do poddźwignienia rolnictwa i przemysłu potrzebne; jako komisyoner może ułatwić krajowi odbyt surowych produktów i ustalić ceny tych produktów dotąd tak chwiejne. Radzilibyśmy jej wszakże, aby przy swych operacyach chciała uwzględnić stosunki krajowe, i nie trzymać się zasad, które na innych danych oparte, do naszego kraju zastosować się nie dadzą. Zresztą spodziewamy się, iż ostrożności przy udzielaniu zaliczek na surowe produkta przez filię zachowywane, względem spółek komisowo handlowych, jeśli przyjdą do skutku, znacznej podlegną modyfikacyi, spółki te bowiem będą na każdy wypadek firmami pierwszego

rzędu, i jako takie zasługiwać będą na większe zaufanie, niż osoby pojedyncze; względem spółek więc te ostrożności, o których wyżej mówiliśmy, po większej części staną się niepotrzebnemi, a usunięcie ich, ułatwiając stosunki między spółkami i filią, niezawodnie obopólne przyniosłyby korzyści.

Kurs Wiedeński z d. 2. października.	Wal. austr zł.	kr
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	74	50
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	—
Akcye banku narod za 100 złr.	746	—
„ tow kred. na 200 złr	169	—
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	113	—
Londyn za 10 ft. sterl.	131	50
Dukaty ces	6	29

Kurs Lwowski z d. 2 października.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	24
Dukat cesarski	6	25
Rosyjski półimperiał	10	77
Rosyjski rubel srebrny	2	7
Pruski talar kur.	2	—
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne	84	75
Galic. obligacye indemnizac. bez kuponu	63	50
Pożyczka narodowa bez kuponu	74	13
Akcye kolei galic.	—	—

Kurs Krakowski z d. 1. października.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 156—154

Przyjechali do Lwowa od 27. wrześ. do 2. paźdz.

PP. Kopesiyński Tytus, Cetwiński Klemens, Kozicki Kanryk, Miłowicz Wład., hr. Schlik J, hr. Romer Emil, hr. Baworowski Wacław, Torosiewicz Fr. — Raczyński Jakób, Starzyński Bojomir, Głogowski Artur, Prawecki Eustachy, Urbański Rudolf, Mańkowski Xawery, hr. Kwilecki Miecz., Skrzyński Fr. — Fontana Wincenty, Topolnicki Xawery, Zieliński Ludwik, hr. Potocki Miecz., hr. Dzieduszycki Miecz., Długoborski Feliks, Niedzielski Ferd., Grodzicki Ludwik. Mikłaszewski Jędrzej, Demianeńko Jędrzej, Orkiesz Rudolf, — hr. Szembek Zygmunt. — Tretter Hilary, Kulikowski Józef, Jasiński Józef Augustynowicz Seweryn, Świeżawski Aleks., Petrowicz Xawery, hr. Miączyński Aleks., hr. Drohojewski, Wład., Czajkowski Mikołaj, Lipski Wawrz., Bal Fr., Poradowski Józef.

Wyjechali ze Lwowa od 27. wrześ. do 2. paźdz.

PP. Stojanowski F. do Mokrzan, Pohorecki F. do Lublina, Mochnacki T. do Tyśmienicy, Bobrowski K. do Podhajec, Brodzki A. do Przeworska, br. Brückman L. do Manasterzec, Marmoros J. do Karowa, Puchalski M. do Wolicy, Rudnkowski W. do Pałahicza. — Podoski J. na Podole, Łodyński H. do Miltyna, Torosiewicz F. do Hołhocza, Gubatta R do Rawy, Wolański Wł. do Rzepiniec. – Raczyński J. do Krowicy, Papara S. do Potoka, Wachowski E. do Miłatycz. – Wilczyński F. do Hrebenny, Kaczkowski Z. do Sambora, Kwilecki M. i Mańkowski Ks. do Rossyi. hr. Szembek J. do Przeworska, Kulikowski J. do Uhrynowa, Dziedzicki J. do Zborowa, Morski F. do Latoszyna, Głogowski A. do Bojańca, Demianeńko J. do Kamieńca, Grodzicki L. do Strwiążyc, Starzyński B. do Derewni, Bocheński A. do Otyniowic, Szymanowski W. do Lubina, Urbański L. do Dobrusina, Sobolewski G. do Góry, Topolnick. K. do Sanoka, Kopystyński T. do Wierzbówki, Augustynowicz B. do Kniażego, hr. Łoś A. do Werchraty.

(Nadesłane.)

Z prawdziwem zadziwieniem wyczytałem w kronice Przeglądu z dnia 26. września b. r. Nr. 77 ustęp ze „świeżo nadesłanej korespondencyi" tyczącej się zakładu dublańskiego— tem bardziej, że autor kroniki ręczy za prawdziwość podanego w niej faktu.

„Korespondent, mówi kronika, niemógł tam dopatrzeć się wzorowego gospodarstwa, a szczególniejszą uwagę jego zwróciły stogi ze zbożem porośnięte, których widok oczarował go piękną ich zielonością."

S korespondent będąc po raz pierwszy w Dublanach, nie może zrobić porównania, czem były a czem są Dublany, a niewychodząc po za obręb folwarku i widząc jeszcze ślady trzech zwalonych, a na ich miejscu w kilku miesiącach postawione trzy nowe budynki, powinien by być tego zdania, że w gospodarstwach z szczupłemi zasobami, tylko zwolna od upadku do wzoru postępować można; i chociaż dalej autor podając tę korespondencyę do kroniki za prawdziwość ręczy, dyrekcya zakładu wiedząc z jakiego źródła te spostrzeżenia wypływają, tylko ubolewać musi nad niewielkiem doświadczeniem szanownego korespondenta pod względem stawiania stogów ze zboża, bo zapewne nie widział ani stert krytych kłósiem zbożowym na wierzchu ani też stert mchem porosłych, w których zboże pomimo niby tego niedbalstwa długie lata jak najlepiej się przechowuje; równie też żałuję mocno, że żadnego z tych panów nie było w Dublanach dnia wczorajszego, kiedy stóg ze zbożem do młocenia rozbierano — a byliby się przekonali, że w stogu *bez nakrycia* sposobem nam wiadomym ustawionym, ani jednego snopka niebyło wilgotnego, i że zboże w nim przechowane najmniejszemu nieulega uszkodzeniu, a natenczas pewnie ani p. korespondent niebyłby czynił zarzutu niedbałości, ani też p. kronikarz byłby alarmował publiczność rolniczą ze stanem zakładu dublańskiego mniej obeznaną.

Na ostatku pozwala sobie dyrekcya dodać jeszcze tę uwagę: że rozsiewaniem podobnych wiadomości zakładowi publicznemu zostającemu pod nadzorem ludzi z gospodarstwem wszechstronnie obeznanych wyrządza się niezmierna szkoda, przez osłabianie ufności w obywatelstwie.

Dublany dnia 27. września 1860.

W. Studziński,
dyrektor z. d.

Inseraty.

Dr. Leon Grünberg

były adwokat w Krakowie, oznajmia, iż urząd adwokata nadwornego w Wiedniu objąwszy, kancelaryę swą w mieście przy ulicy Wollzeile pod l. 783 już otworzył. Przy tej sposobności ośmiela się, łaskawą uwagę prześwietnej szlachty polskiej, jakoteż i szanownego obywatelstwa galicyjskiego szczególnie na to zwrócić, iż jako Galicyanin w ogóle, a szczególnie z powodu swej wieloletniej praktyki prawniczej w Galicyi, obeznanym jest jak najdokładniej z tamtejszemi stosunkami prawnemi i krajowemi, tudzież, że jako Galicyanin, a więc języka polskiego świadom, w stanie jest, z szanowną publicznością polską w tym języku korespondencye toczyć. 1—3 15

Nowe bióro wywiadowcze
we Lwowie

przeniesione na Halickie pod Nr. 444 1/4 naprzeciw sądu karnego, w którym przyjmuję wszystkie polecenia, przytem oznajmiam, że mam zdolne guwernantki i guwernerów do postręczenia.

13 1—1 ***St. Janiszewski.***

Nakładem księgarni **A. MRÓZEK** we Lwowie wyszły następujące dziełka i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Powinszowania, czyli: zbiór wybornych nowo pomnożonych powinszowań dla dzieci na imieniny, urodziny i nowy rok 40. Cena kr.
z przesyłką pocztową 48 kr. w. a.

Bosko udany w kółku towarzyskiem, czyli najciekawsze i najzabawniejsze sztuczki magiczne. Cena 20 kr.
z przesyłką pocztową 24 kr. w. a. 14 1 - 2

We Lwowie drukiem KORNELA PILLERA
wyszedł

Kalendarz polski na rok 1861
pod tytułem:

HALICZANIN

z 20ma drzeworytami. — Rocznik IX
zawierający w sobie następujące przedmioty:

Część świąteczna. Zaćmienie słońca i księżyca z ryc. Genealogia domu cesarskiego. Przegląd mocarstw europejskich. Jan Skrzynecki z portretem. Spostrzeżenia we względzie poznawania pogody i słoty. – *Poradnik domowy i gospodarski:* Gospodarstwo i okręt. Obraz systematycznego gospodarstwa i krótka rada dla ulepszenia dalszego. Wojna wołkom i mułom zbożowym wypowiedziana, przez Hreczkosieja polskiego, z rycinami. O potrzebie połączenia metody chowu pszczół rojnej z miodną, przez X. Dolinowskiego. Sposób oczyszczenia okowity. Nawóz z fusów kawy. Wydalenie stęchliny ze zboża. Nowy gatunek żyta. Głębokość zasiewu ziarn. Zasiewanie marchwi w zboża ozime. Postępy w naprawie chmielu. Puchlina u owiec. Pokarm zimowy dla pszczół. Wywabianie plam z atramentu. Sposób otrzymania pieczarek. Trunek owocowy. Syrop z gruszek. Kawa z żyta jarego. Przyrządzenie lnu. Wpływ księżyca na bielenie płótna. Wygubienie szczurów. Nowy sposób prania bielizny. Marynowanie śliwek. Prasa do wyciskania wosku z ryciną.

Zęby, ich choroby i różne sposoby leczenia.

Opisy krajów i ludów. Mieszkańcy Inflant polskich. Morlacy w Dalmacyi. Brama tryumfalna Tytusa w Rzymie z ryciną. Syberya. Polscy koloniści w Azyi. Jaskinia w Rozhurczu z ryc. Żyd-rolnik w Galicyi. Chińczycy w Kalifornii. Krzyże na Kaukazie. Zabytki rzymskie na Wołoszczyznie. Obecne stosunki Księstwa Serbskiego. Katakomby, cmentarz powszechny w Paryżu.

Powieści. 1) U nas, obrazek z bieżącego życia przez L. G. of Green. 2) Jak sobie pościelił tak się wyspał, przez St. Z. 3) Bluszcz i Klon, przez K. C. 4) Podaj dalej, przez J. Dz.

Wspomnienia historyczne. Mazepa z dwiema rycinami. O zwycięstwie Sobieskiego pod Chocimem, opis Reszyda Effendego historyografa tureckiego. Opis przegranej pod Wiedniem roku 1683 przez tegoż. Łoże Maryi Klementyny z Sobieskich królowej angielskiej. Tyrolczycy i Garybaldziści z ryciną. Murzyn adjutant Garybaldego.

Zbiorek poezyj. Wina i przebaczenie, legenda. Módl się, kochaj i miej nadzieję. Do nocy letniej. Mazurek. Zivot, w narzeczu czeskiem. Deva a ruža, dumka słowacka. Prijatelju u daljini, w narzeczu serbskiem. Do młodego dziedzica, w narzeczu ruskiem

Humorystyka. Świat i Kochankowie, operetka w 1 akcie z dwiema rycinami. Fatalne koleje imieninowego podarunku, z ryciną. Poczciwy Kapitaś. Zdania i maksymy.

Krótkie opisanie Wiednia i jego osobliwości: Mieszkańce, świątynie, znaczniejsze budowle i zbiory sztuk, zakłady naukowe, teatra, miejsca publiczne i spacery, okolice Wiednia

O należytościach stęplowych. Taryfa od listów i przesyłek pocztowych. Taryfa opłat telegrafowych. Taryfa podatku konsumcyjnego. Jarmark.

☞ Pomimo znacznej objętości kalendarza (12 arkuszy druku), cena jego pozostaje ta sama, co dawniej, t. j. **42 kr.** za egzemplarz, albo tuzin **3 zł. 75 kr.** wal. austr.

Obstalunki HALICZANINA czynią się listownie pod adresem: „***Do redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie.***" Także księgarnia Kajetana Jabłońskiego we Lwowie przyjmuje zamówienia z dołączeniem gotówki, i ekspedyuje kalendarze na miejsce wskazane. Pocztą mniej jak pół tuzina niemożna rozsełać.

Najnowsze
na porę jesienną i zimową

Płaszcze Damskie,
Mantyle, Zarzutki,
Paletoty, Profetki,
Arabki, Beduinki,
Zuawki,
węgierskie Jopki i t. d. i t. d.
znajdują się w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Sp.

przy placu Świętego Ducha, miasto Nr. 32, na
235 2 – 6 pierwszem piętrze.

Spis i cennik
chińskiej herbaty Pecco,
i prawdziwej
rosyjskiej karawanowej herbaty
na składzie u
Frydryka Schubutha
we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	50	kr
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	—	„
	Pecco kwiatowa herbata			
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50	„
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	—	„
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	—	„
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	—	„
	Prawdziwa karawanowa herbata			
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	—	„
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	—	„
	Zielona herbata			
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3 „	—	„
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	—	„
	Puszki porcelanowe na 1/2 funta herbaty	3 „	—	„

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach 1/4, 1/2 i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wykonują się jak najlepiej i najspieszniej.

Dentysta
M. KNOPF
2—4
10

wstawia pojedyncze sztuczne zęby, wyrabia pół i całe szczeki, i leczy wszystkie zębowe i gębowe słabości. Mieszka we Lwowie w mieście przy ulicy Krakowskiej Nr. 77, gdzie pierwej była apteka Tomanka.

Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr Gębarzewskiego Nr. 454 1/4 a w Przemyślu u Dr Walerego Waygarta. 11 2 12

229 **Srebro na 12 osób** 3—3

w szkatułce, fasonowe, nie używaee i nie znaczone, wartości 397 zł. w. a; jest za 370 zł. w. a. do odstąpienia, przy ulicy Pańskiej pod l. 92 w oficynie na pierwszem piątrze

IV. Quart. Nebst 1 grossem Tableau mit Herbst-und Winter-Confectionen.

IRIS.

Wöchentlich erscheinende
Original Pariser & Wiener
DAMEN-MODEN-ZEITUNG.
XII. Jahrg. 1860.

Dieses Journal enthält ECHTE **mit Paris am gleichen Tage erscheinende** ORIGINAL gravurs color. de modes de lingeries, de tapisseries etc.; nie aber jene **auf Täuschung berechnete** in Deutschland mit französ. Unterschriften angefertigte Copien.

Zugleich entsprechen wir den uns gewordenen Aufforderungen:

☞ **„Ungarische Damen-National-Costums"** ☜

als Bilder (Zeichnungen) nebst den Patronen (Schnitten) von Zeit zu Zeit **in den modernste Confectionen** aus **Ant Huber's** Atelier in **Pest** zu bringen.

Quartal-Preise öst. Währ., incl. Stempel.	**Durch Buchhandel.**	**Direct durch Post.**
Ausgabe Nr. 1 mit jährlich 125 Kunstbeilagen und 100 Bogen Text . . .	fl. 3 . 62 Nkr.	fl. 4 . 12 Nkr.
„ „ 2 „ „ 100 „ „ 100 „ . . .	„ 2 . 62 „	„ 3 . 12 „
„ „ 3 „ „ 50 „ „ 100 „ . . .	„ 1 . 62 „	„ 2 . 12 „
„ „ 4 „ „ 40 „ „ 100 „ . . .	„ 1 . 12 „	„ 1 . 37 „

☞ **Wöchentlich gewünschte *portofreie Zusendung* durch Briefpost *zu obigen Preisen* wolle unter genauer Adresen-Angabe und Hinzufügung des Betrages franco gemeldet werden:**

„An die Administration der IRIS in Gratz."

Alle Buchhandlungen nehmen Aufträge zur prompten Besorgung dieses Journals an, insbesondere empfiehlt sich:

Die Buchhandlung von **KARL WILD** in Lemberg. 231 3—3

Pierwsze węgierskie powszechne
Towarzystwo assekuracyjne w Peszcie
otworzyło niedawno gałęź
ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE.

W skutek tego przyjmuje ono:

1) Zabezpieczenie **kapitałów i pensyj**, wypłacać się mających po śmierci zabezpieczonego. (Program I.)

2) Zabezpieczenia kapitałów (wyposażeń) odroczonych pensyj dożywotnich i bezpośrednich, wypłacić się mających za życia zabezpieczonego. (Program II.)

Polecenia na tego rodzaju zabezpieczenia przyjmuje podpisana **główna Ajencya pierwszego węgierskiego powszechnego asekuracyjnego Towarzystwa** udzielająca z największą gotowością objaśnienia na wszelkie zapytania ze strony interesowanych pochodzące.

Formularzów poleceń na tego rodzaju zabezpieczenia udziela podpisana główna Ajencya, również i podległe tejże Ajencye, bezpłatnie.

Mieszkańcy Lwowa i ogółem krajowcy należący do inteligencyi, umiejący ocenić wartość zabezpieczenia na życie, przekonają się o lojalnem postępowaniu i akuratności Towarzystwa z ustanowionych nader miernych premiów; spodziewamy się przeto, że dobroczynny ten zakład zaufaniem swem zaszczycać będą.

Następujący przegląd udowadnia mierność premiów:

Opłaca się za kapitał zabezpieczony w ilości **100 zł.** **wraz z wypadającym nań dodatkiem zyskowym**, wypłacić się mającym po śmierci zabezpieczonego:

podług wieku w czasie przystąpienia do zabezpieczenia	opłaca się rocznie aż do 85go roku życia premia w ilości
w 25 roku	1 zł. 94 kr.
w 30 „	2 zł. 22 kr.
w 35 „	2 zł. 54 kr.
w 40 „	2 zł. 99 kr.
w 45 „	3 zł. 59 kr.
w 50 „	4 zł. 31 kr.
w 60 „	7 zł. — kr.

Kapitał zabezpieczony wypłacony zostanie familii lub prawnym spadkobiercom zaraz po śmierci zabezpieczonego, nie zważając na to, w którym czasie śmierć tego nastąpi, a to tak, że nawet gdyby zabezpieczony zaraz po opłaceniu pierwszej premii zmarł, kapitał zabezpieczony w całkowitej ilości gotówką wypłaconym będzie, a strona zabezpieczona, jeżeli polica już przez ciąg 3 lat ważność swą zachowała, przypuszczoną zostanie do udziału w zysku Towarzystwa, w skutek czego wolno jej będzie albo zmniejszyć opłacać się mającą premię, albo kapitał zabezpieczony powiększyć.

Lwów, w wrześniu 1860.

Główna Ajencya we Lwowie pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa assekuracyjnego w Peszcie.

Juliusz Gablenz. Antoni Bosovics, sekretarz.

Bióro. Na placu Ferdynanda, pod l. 301, na 1. piętrze, gdzie się również przyjmują wszelkiego rodzaju zabezpieczenia od ognia. 7 2—6

EAU JONTHOFUGE

c. k. wyłącznie uprzywilejowany środek pielęgnowania skóry i upiększenia, służący do pozbycia się każdej nieczystości skóry, do utrzymania płci coraz piękniejszej i będący pewną ochroną przeciw każdemu odmrożeniu i każdemu bolowi twarzy.

Podpisany może sumiennie utrzymywać, że z pomiędzy wszystkich jemu znanych podobnych kosmetycznych środków, żaden nieodpowiada przy zupełnej nieszkodliwości tak, jak ten, potrzebie pielęgnowania skóry i żądaniom, które się ma od kosmetyków do utrzymania płci pięknie służącym.

Otwiera on pory skóry dla zdrowej i nieznacznej transpiracyi, podbudza nerwy i naczynia spodniej skóry, ułatwia złuszczanie (desquamatis) zużytej wierzchniej skóry, zachowuje i tworzy przezto gładkość, świeżość płci i miękkość skóry, w skutek czego nietylko bardzo chroni od przedwczesnych zmarszczków, od każdego odmrożenia i bolu twarzy, ale i odsuwa wszelką nieczystość skóry.

Panie i Panowie, których płeć już ucierpiała przez użycie innych środków, niech zechcą wytrwale wody tej używać nawet w razie chwilowego zciemnienia płci, gdyż chwilowe zciemnienie barwy liców jest tylko krizis, po której płeć bieleje.

Środek **Eau jonthofuge** jest to esencya, którą do użycia rozrzedza się wodą, do każdej flaszeczki jest przyłączony przepis jej użycia. Ażeby ten pożyteczny środek pielęgnowania skóry i upiększenia jej każdemu przystępnym uczynić, ustanowiono cenę jego na **jeden zł.** w. a. Co do dobrej własności tej wody, wydał następujące zdanie c. k. chemik sądu krajowego i profesor pan Wicenty Kletzinsky:

Zdanie.

„Do rozbioru przedłożony kosmetyk **Eau jonthofuge**, nie zawiera w sobie żadnych ciał zdrowiu szkodliwych, lecz natomiast naśladując wiernie i szczęśliwie twory przyrody zawiera same takie części składowe, jakie do złuszczenia skóry, do wzmocnienia gibkości, podwyższenia elastyczności i świeżości płci, bez możności wywarcia szkodliwego skutku, w sposób najwłaściwszy służyć mogą. Zupełny brak preparatów metalicznych, które „prawie niezbędnemi" się stały, zasługuje we względzie hygienicznym na najgoretsze zalecenie.

Chemik sądu krajowego
Kletzinsky,
patentowany chemik c. k. szpitalu w Wiedniu, komisarz egzam. wysokiej dyrekcyi finansowej i profesor chemii".

181 5—6

Dostać można we **LWOWIE** jedynie w aptece **LANEREGO.**

DODATEK.

Dodatek do Nr. 79. „Przeglądu Powszechnego“.

Sprawozdanie z posiedzeń wzmocnionej Rady państwa.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiło krótkie przemówienie radcy państwa Jakabb, który przeprosiwszy za małe swoje obznajomienie się z językiem niemieckim, przystępuje do zdań hr. Szecsen i Clam. Niemniej przeto godzi się w wielu względach ze zdaniami p. Maagera, mianowicie co do niektórych przytoczonych przez niego z historyi Siedmiogrodu faktów.

Radca państwa Mocsonyi przyłącza się do zdań biskupa Szaguna i br. Petrino, przyczem podnosi małodbanie o wychowanie Rumunów w Banacie, przytaczając fakt, że nauczyciele przy gimnazyum temeszwarskiem tak są licho płaceni, że muszą się innych obok tego chwytać zajęć. Dodaje także nieco o prozylitomanii między Rumunami, i kończy tem, że wszystkie tam nadużycia czynią w imieniu Najj. Pana. Hr. Barkoczy w następnej mowie dziękuje przed wszystkiem br. Petrino za fakta przez niego tak licznie nagromadzone, i które jasne rzucają światło na nadużycia mnogie w tej mierze, które mowca potwierdza także z własnego doświadczenia, łącząc się wszakże do zdań pp. hr. Clam i Szecsen. Wspomina tylko, że z samego budżetu, przerzucając cyfry, okazuje się, jak nierówno na szczególne prowincye podzielone są kwoty na różne wyznania. To go naprowadza na to złe tkwiące w samej zasadzie administracyjnej, że fundusze te wszystkie administrowane są przez urzęda, a nie przez reprezentacye narodowe. Godzi się wreszcie ze zdaniem p. Maagera co do tego głównie, że prawo historyczne jest najlepszą rękojmią wolności. Nie myśli wszakże, by się konkordat tylko przyłożył do skrzywienia stosunków protestanckich. I w tej mierze nadmienia, że te stosunki lepsze niemal były, gdy nie istniało jeszcze ministerstwo wyznań, którego rozmaite rozporządzenia nie jedno w tym względzie zawikłały. Kończy nareszcie pobieżnem wspomnieniem o równie nieuregulowanych stosunkach protestantów węgierskich. W ogóle pozostawia sobie mowca na przyszłość bliższe rozebranie głównej zasady.

Radca państwa Hartig utrzymuje, że w ogóle ten przedmiot nie należy pod obrady rady państwa, ale do organów administracyjnych, i że póki istnieje ministerstwo wyznań, można tylko prosić Najj. Pana, aby to ministerstwo gruntownie się zastanawiało nad sprawami tego rodzaju.

Na to biskup Strosmajer w dłuższej przemowie zaprzecza przedewszystkiem, by konkordat w czemkolwiek dotknął prawne stosunki protestantów. To daje mu powód do podniesienia katolickiego kościoła w jego wpływach na uszlachetnienie rodzaju ludzkiego, i w jego stosunkach przyjaźnych z rządem, któremu idzie w pomoc we względzie cywilizacyi i towarzyskiego porządku. Co do prozelityzmu zarzuconego przez p. Mocsonyi, zaprecza mu mowca zupełnie, utrzymując, że kościół katolicki czyni co tylko możliwe, aby zwyciężyła prawda, ale potępia wszelkie sposoby nieuświęcone przez ewangelię i przykład Chrystusa. Dodaje przytem, że zarzuty czynione nieobecnym tu, nie wychodzą z serca chrześciańskiego. Biskupi i księża gdyby tu byli, mogliby się sami bronić. W końcu przemawia za większem uwzględnieniem Kroacyi co do funduszów szkolnych, podnosząc głównie Pogranicze, zkąd każdy 9 żołnierz idzie do wojska, krew swą kładąc w ofierze, przezco wiele tam jest wdów i sierot, dla których zdałoby się pomyśleć o rozszerzeniu zakładów edukacyjnych.

Biskup Maszierewicz jeszcze podnosi zaniedbanie greckiego wyznania, i przytacza ten cyfrowy fakt: w państwie jest 3 miliony Austryaków tego wyznania; do podatków tedy i ciężarów państwa przykładają się oni w 11 czy 12 części, a przez ostatnich lat 10, w których rocznie wydawano 5 do 6 milionów na kościoły i szkoły, wyznanie greckie nic nigdy nie dostało. Prosi więc, aby przy teraźniejszych obradach uwzględniono wyznanie przez niego reprezentowane, tem więcej, gdy w budżecie wymienionych jest 95.000 zł. na oba wyznania protestanckie.

Radca państwa Mocsonyi odrzuca od siebie zarzut biskupa Strosmajera co do prozelityzmu, bo mówiąc o tem, nikogo nie dotknął i nie nazwał. Hr. Andrassy wypowiada swoje przekonanie ugruntowane na uważnem słuchaniu całej dyskusyi, że dalsze debaty nie jednać, ale więcej jeszcze różnić będą. Dzieli zatem zdanie hr. Clam i Szecsen, spodziewa się, że to co jest jeszcze złem, da się naprawić, i chwali zamiar dobry komitetu w tej wzmiance, że ministerstwo wyznań nie jest dla Austryi przydatne.

Radca państwa Maager podniósł raz jeszcze głos, i dobitnemi wyrazami przedstawia najgorszy stan finansów państwa, których polepszenie zależy tylko od dobrej wewnętrznej organizacyi. Dobrą zaś dopiero wtenczas będzie, gdy każdemu będzie dobrze. „Ja w imieniu protestantów powiadam jasno, że my jesteśmy upośledzeni, a więc nam nie dobrze.“ Dalej mowca zwraca uwagę, że uporządkowanie stosunków protestanckich przeważnie wpłynąć może na zdanie publiczne w Niemczech, które nas tylko z nimi może pojednać i połączyć. Nie godzi się zatem mowca z pośrednim wnioskiem hr. Clam, i powtarza że wówczas dopiero ogólne nastąpić może zadowolenie, gdy Najj. Pan wyrzecze tę wielką zasadę: „Zupełne równouprawnienie wszystkich wyznań w Austryi.“

Hr. Szecsen radzi, by, jeżeli można, zamknąć już debaty nad tym przedmiotem, a co do ostatnich słów p. Maagera, tę tylko robi uwagę, że jeżeli się kto sprzeciwił wyrzeczonej przez niego zasadzie, to nie dlatego, by to wyrzeczenie było za nadto ogólne, ale dlatego, że dałoby się nadto rozmaicie tłumaczyć.

Po krótkich jeszcze przemówieniach, bez ważniejszego interesu, pp. hr. Hartig i biskupa Korizmitsa, i przystąpienia p. br. Petrino do wniosku pp. hr. Clam i Szecsen, zabrał głos minister oświecenia i wyznań hr. Thun.

Zaczyna od tego, że niechciał się dotąd mieszać do debaty, aby nie myślano, że chce jej stawiać granice. Jednym z głównych zarzutów, powiada dalej, jest ten, że w budżecie ministerstwa oświecenia i wyznań nie wszystkie kraje i wyznania są równo obdzielone. Czy tak jest, trudno poznać z cyfer jak są w budżecie zestawione. Żaden budżet w swej ewidencyi nie podlega takim trudnościom jak ten właśnie. W wyrachowaniu trudno jest wydobyć zupełność zasadniczą. Oprócz znajomych funduszów, jest w Austryi mnóstwo innych funduszów, na których spoczywa poczęści byt zakładów szkolnych i kościelnych, i o których tu nawet wzmianka czyniona być nie może. Trzeba o tem pamiętać, że wielka liczba szkół i kościołów spoczywa na dotacyach, które by przyszły do zupełnej ewidencyi i kontroli budżetowej, nikt sobie zapewne nie życzy.

Jest przeto wielka część takich funduszów niewidzialną. Gdybyśmy dalej chcieli mieć jasne o tej rzeczy wyobrażenie, trzebaby wrócić do powstania tych funduszów, z czegoby się pokazało, że powstały w taki sposób i pod przewagą pewnych ideów, które niejakim przymusem obarczały i byt autonomiczny, i stosunki fundacyjne. To są fakta, po których dziesiątki lat przeszły, i których przemienić nie można, a które przecie uwzględnić potrzeba, gdy przychodzi porównać te cyfry z potrzebami innych wyznań. Co do dodatków dawanych z finansów państwa, jestto jasne, że panuje wielka nierówność z dawniejszych jeszcze czasów pozostała. Niktby sobie tak nie życzył jak ja, abym miał środki w ręku, obdzielenia wszystkich wyznań i krajów. Ależ trzeba pamiętać, że nie od dzisiaj już znajdujemy się w trudnościach finansowych.

Zarzuty p. br. Petrino nie mogą być tu zastosowane, bo tu idzie o fundusz, który posiada wielkie środki, i stoi pod administracyą rządową.

Starania rady państwa łączą się z życzeniem rządu w tem, aby zaprowadzić większą autonomię w prowadzeniu spraw wszelkich. I ja zupełnie przystępuję do tego życzenia, i przyznaję, że i w moim departamencie wieleby administracyę ułatwiła autonomia w urządzeniu prowincyonalnych administracyj. Nie zaprzeczam też, że i w moim departamencie wkradły się błędy i niedogodności Mianowicie w niższych sferach wieleby się mogło dziać prędzej i do celu stosowniej, gdyby ci właśnie, których to najbliżej dotyka, mogli życzeniom swoim dać głos, i gdyby inny rodzaj administracyi mógł usunąć dotychczasowy bieg spraw pisemnie za nadto rozgałęziony.

W ogóle mniemam, że takie poruszenia szczególnych przedmiotów administracyjnych, nie są zadaniem wysokiego zgromadzenia. Wszakże o ile dają rządowi skazówki co do możliwej poprawy tej lub owej niedogodności, rząd z nich skorzystać nieomieszka. To wszakże zapewnić mogę, że nie można ministerstwu wyznań zarzucić tego, by nie postępowało sumiennie co do rozmaitych wyznaniowych stosunków. Co do życzeń rozmaitych, co do użyczeń sustentacyj z kasy państwa, muszę zauważać, że nie podobna sądzić o nich podług pewnych zrównań. Chciałbym zapewne wszędzie pomódz z funduszów państwa. Będzie ten rozdział zawsze rzeczą słuszności, a byłoby to za nadto zagmatwane zadanie, gdyby chciano wyrachować podług pewnych kategoryj, jak wiele się każdemu należy wedle tego zrównania.

Wiceprezes Szegönyi zaproponował teraz głosowanie nad wnioskami hr. Clam, mającemi na celu dwa dodatki.

Arcyksiążę prezes zaproponował, żeby ci którzy do tego ostatecznego wniosku przystępują, dali swoje zdanie, przez wyrzeczenie: *tak* czy *nie*.

Przy głosowaniu wszyscy panowie radcy państwa prócz trzech głosów przystąpili do rzeczonego wiosku.

Nastała jeszcze krótka dyskusya nad tem, czy proponowane przez p. Maagera wyrzeczenie równouprawnienia wyznań ma być uważane za osobny wniosek. Dyskusya ta skończyła się zaprzeczająco.

Radca Maager podniósł jeszcze kwestyę o kwotę 6300 wypisaną w tymże budżecie, i przeznaczoną na biskupa i kapitułę w Chur w Szwajcaryi. Przyczem zrobił uwagę, że dziwną jest rzeczą dawać pomoce obcym protestantom, podczas gdy właśnie w kraju tak ich potrzebują.

Minister Thun rzecz tę wytłumaczył w ten sposób, że biskupi i kapituła w Chur mieli swe posiadłości w Tyrolu, które później podległy sekwestracyi dóbr kościelnych. W skutek tego nastąpiły przedstawienia i prośby ze strony biskupów tamtejszych. Trwało to aż do r. 1847, w którym N. P. własnoręcznem pismem zawyrokował, że dóbr wprawdzie nieodda, ale uwzględniając potrzeby kapituły, biskupa i kościoła Chur, zezwala na tę sustentacyę występującą teraz w budżecie.

Hr. Borelli zauważał nareszcie, że z budżetu znikła kwota 6000 przeznaczona na reperacyę kościoła katedralnego w Spalato, która jest bardzo gwałtowna i ważna, bo krajowi bardzo idzie o utrzymanie sławnej katedry, która jest świątynią Dioklecyana.

Hr. Thun oświadczył, że tej chwili nie może na to odpowiedzieć, lecz przyrzekł wyjaśnienie na następne posiedzenie.

Biskup Strosmajer poparł wniosek hr. Borellego. Arcyksiążę prezes odroczył dyskusyę nad tem do przyszłego posiedzenia, i posiedzenie zostało zamknięte.

Na następnem posiedzeniu *dnia 11. września* kwestya ta została w ten sposób ukończona, że minister Thun oświadczył, jako w przyszłorocznym budżecie ma być naznaczona kwota 5000 na cel reparacyi rzeczonej katedry.

Tu pan radca Starowiejski Biberstein zrobił jeszcze uwagę do budżetu ministerstwa spraw duchownych i oświecenia, że jak mu wiadomo, zapisy prywatne poświęcone wychowaniu młodzieży, nie zawsze obracane bywają stosownie do przeznaczenia swojego, przez co wola fundatora zniszczoną zostaje. Na poparcie tego twierdzenia musi on przytoczyć pewną fundacyę w Galicyi, która w r. 1808 przez niejakiego Dydyńskiego utworzona, przeznaczoną była na utrzymanie czterech młodzieży z rodzin szlacheckich. Fundacya ta nie weszła jeszcze w wykonanie w r. 1860. W akcie fundacyjnym stoi, że zapis ten ma być zawiadowanym przez kuratora, a zostawać ma pod nadzorem władz. Obecnie zapis ten wynoszący 100.000 złr., z których 50 w gotowiźnie, a 50 w nieruchomościach, zostaje pod administracyą ministeryum oświecenia, a ostateczne uregulowanie tej sprawy wedle woli fundatora, pomimo wielorakich rozpraw nie zostało jeszcze wykonane. W tem leży z jednej strony naruszenie prawa, gdyż nie stało się zadosyć woli fundatora, z drugiej strony postępowanie takie chybia celu, bo odstrasza od zapisów podobnych funduszów.

Minister odpowiedział, że w tej chwili nie jest w możności dać wyjaśnienia w pomienionej sprawie fundacyi, lecz korzystać będzie z tej okoliczności, aby tę rzecz przyspieszyć i do końca doprowadzić.

Radca państwa Starowiejski oświadczył, że tem większą musi przykładać do tego wagę, iż obsadzanie miejsc funduszowych w myśl zapisu, jak mu to oznajmiono, służy kuratorowi, a mimo tego rząd ma zamiar przystąpić do obsadzenia tych miejsc, co stanowiłoby niewątpliwie targnięcie się na prawo prywatne.

Teraz arcyksiążę prezes zawezwał sprawozdawcę, aby przystąpił do budżetu wojskowego.

Hr. Szecsen czytał jak następuje:

„Przy naradach nad budżetem wojskowym konstatowano ten fakt, że znaczne wcale oszczędzenia kwoty 38,518.000 złr. jak okazuje wypis preliminarny na r. 1861, dają świadectwo pochlebne o szczerych usiłowań administracyi wojskowej, aby zaprowadzić oszczędność. Kwoty teraźniejszego budżetu wojskowego opierają się na przyłączonym wykazie prawdziwego stanu wojska, jakoż wymazanie któregokolwiek punktu, zdaje się niemożliwem. Wszakże komitet nie może ominąć tej uwagi, że administracya wojskowa w stosunku do stanu wojska, wydaje się bardzo kosztowną, i wyczerpuje niestosownie wielką część wydatków wojskowych.

„To powoduje komitet do tego, że proponuje radzie państwa, by prosiła Najj. Pana o nakazanie ścisłej nad tym przedmiotem rozwagi, aby administracya wojskowa powszechnie za kosztowną uważana, stała się tańszą. Aby wynaleźć potrzebne ku temu środki, trzeba użyć po temu ludzi fachowych. Komitet ogranicza się zatem na następujących wzmiankach: czyby nie można rozprzestrzenić działalność niższych urzędów, opuściwszy te, które nie mają samoistnego pola działania; aby usunać owe środkujące urzęda, które pisaninę bezpotrzebnie powiększają; a głównie, aby przy nabywaniu potrzeb wojskowych przyjąć te zasady, które stan dzisiejszego przemysłu podaje, i za których pomocą można znaleść środki zmniejszenia ogromnych wydatków na wojskową administracyę.

„Komitet czuje się zarazem obowiązany podać do wiadomości rady państwa oświadczenie zastępcy najwyższej komendy wojskowej, że jest już złożona w tym celu komisya, której staraniem ma być wszelkiemi możliwemi sposobami zmniejszyć budżet wojskowy. Wszakże cyfra tych zmniejszeń nie da się już teraz wyrachować. To tylko da się powiedzieć, że suponując czasy pokojowe, zmniejszenia te w najkrótszym czasie mogą dochodzić do 90 milionów złr.“

Podniósł na to głos Dr. Polański ze Lwowa, i wniósł, aby oszczędności w każdej pozycyi budżetu wojskowego pozostałe, nie zostały obracane na inne pozycye, ale wracały napowrót do skarbu. I dodał, że w ogóle życzyć by należało, aby to przyjęto jako zasadę we wszystkich innych gałęziach administracyjnych.

Zastępca ministra skarbu p. Plener wyświecił ten przedmiot wykazując, że obecne urządzenie nie pozwala obracać oszczędzonego grosza na inne przeznaczenie, albowiem administracya tyle tylko czerpie w skarbie, ile chwilowo potrzebuje, reszta więc pozostaje tam nietkniętą.

Hr. Stockau zauważał dalej, że jest niepodobieństwem ustalić budżet wojskowy w obecnem położeniu. Wojna może nastać lada chwilę, a wówczas nie o oszczędzeniu może być mowa, ale o dostarczaniu nowych funduszów. Tymczasem są wyczerpane środki na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb wojennych, jakiemi były pożyczki, czerpanie z banku i t. p. W ostatniej wojnie dodatki podatkowe na ten cel pobierane, były rozpisywane i ściągane w taki sposób, że kontrybuenci niejednostajnie czuli ciężar. Mowca wniósł przeto, aby najprzód wcześnie pomyśleć o wynalezieniu funduszów na przypadek wojny, i aby prosić Najj. Pana o powołanie kontrybuentów do komisyi, któraby z góry takie dodatkowe podatki obliczała i regulowała.

Radca państwa książę Salm robi uwagę, że wniosek hr. Stockau nie jest praktyczny, jakkolwiek pobudki doń uważa za słuszne. Jakież by miała stanowisko taka komisya, zanim się w ogóle ukończy organizacya wewnętrzna całego państwa? Będzie to komisya z prywatnych ludzi zaufania złożona, która przecież nie będzie mogła stanowić w tak ważnej sprawie. Z tych powodów sprzeciwia się mowca wnioskowi hr. Stockau.

Br. Petrino godzi się w tej mierze na zdanie ks. Salm, i podniósł pobieżnie różnicę cyfrową wydatków na wojska liniowe i na strzelców pieszych, którąto różnicę wytłumaczył mu jenerał Schmerling.

Radca państwa Dr. Hein dodaje do uwag ks. Salm, że rada państwa najlepiej uczyni, gdy nie mieszając się w sprawy wojenne, zostawi rządowi inicyatywę. Wniosek hr. Stockau niepoparty przez nikogo upadł.

Hr. Szecsen czytał dalej:

„Drugim punktem, który zwrócił uwagę komitetu, jest ogromny wydatek na pensyonowanych wojskowych. Komitet pojmuje to doskonale, że ta wielka ilość pensyonowań po ostatniej wojnie była wynikłością systemu oszczędności. Wszakże zważając, że te pensye dla oficerów w dyspozycyi będących, wyrachowane na półszosta miliona, trwać jeszcze mogą lat kilka, komitet robi uwagę, że życzyć by należało, aby takie przedsiębrano środki, któreby usunęły takie obciążenie finansów po każdej wojnie.“

Hr. Barkoczy podnosi tę właśnie kwestyę co do ogromu pensyj wojskowych w Austryi, i jakkolwiek nie czyni osobnego wniosku, radzi — gdy jest właśnie teraz w czynnem działaniu komisya pracująca nad ulepszeniem administracyi wojskowej — aby uwagę tej komisyi jak najmocniej zwrócić na ten przedmiot. Tu zestawia mowca niektóre cyfry. Pensye wojskowe w Austryi są większe niżeli gdziekolwiek w Europie. Ogół wydatków na pensye wynosi 16 do 17 milionów. I tak porównywając z Francyą, wydatek na pensye wynosi 41 procentu od kwoty ogólnej wydatków wojskowych, we Francyi zaś tylko 14 procentów; i do tego dodać należy, że Austryą miała długi pokój, a Francya ciągłą wojnę w Algierze, i do tego Francya ma więcej jenerałów i więcej oficerów niż Austrya.

Na to p. jenerał Szmerling odpowiada, że w rzeczy samej od lat kilku zwiększył się etat wojskowy w Austryi, a to mianowicie z powodu przyjęcia innej zasady co do pensyi wojskowej. Zasadę zaś tę wprowadził Najj. Pan jako dowód swej łaski i staranności dla wojska, i to mając wzgląd na dawniejsze w tym względzie stosunki wojskowe wcale niekorzystne. Co zaś do różnicy między etatem austryackim a francuzkim, pochodzi ona z odrębnej organizacyi wojskowej. W Austryi przechodzenie ze stanu pokojowego do stanu wojennego i na powrót, prowadzi ogromne wydatki. Komisya nowa nareszcie czynić będzie wszystko możliwe, przyczem nadmienić wszakże wypada, że wyrachowanie pensyi jest już stale wyrachowane.

Radca Maager dodał jeszcze, że nie pojmuje, podług jakiej zasady następują pensyonowania, gdyż nie raz zdarzyło się jemu samemu widzieć oficerów pensyonowanych, młodych jeszcze i pełnych zdrowia, o których wojskowi twierdzili nawet, że by byli chętnie dłużej jeszcze służyli. Z powodu tego, który się tak często zdarza, mowca daje wniosek, aby w ostatnim ustępie tylko co przeczytanym opuścić słowa „po każdej wojnie.“

Radca jenerał Sokcsevic daje to objaśnienie, że czasem trzeba pensyonować oficerów dla mnóstwa przyczyn innej niezdolności i niemożliwości, prócz fizycznej, a niepensyonować nie można, dla utrzymania ducha wojennego.

Radca Dr Hein popiera wniosek p. Maagera.

Hr. Barkoczy zauważał jeszcze, że w żadnem wojsku na świecie nieodbywają się w czasie pokoju takie i tak częste przemiany miejsc, które oczywiście kosztować muszą.

Na to odpowiedział zastępca głównej komendy wojskowej, że zwrócono już na ten przedmiot najzupełniejszą uwagę, przyczem to wszakże dodać musi, że jest to już rzeczą powszechnie uznaną, jak szkodliwe dla żołnierza jest długie na jednem miejscu garnizonowanie.

Hr. Szecsen miasto opuszczenia zapropowanego przez p. Maagera wyrazów „po każdej wojnie“ proponuje dodać do rzeczonego ustępu: „i w ogóle zmniejszać o ile możności wydatki na pensye, i w czasie pokoju, nieograniczając wszakże nadzwyczaj wolności działania władz wojskowych tak potrzebnej do utrzymania ducha i karności wojskowej.“

Zgromadzenie jednogłośnie przystało na tę poprawkę.

Hr. Hartig zwraca jeszcze na to uwagę, że największe trwonienie funduszów odbywa się zwykle w każdej administracyi przy drobnych szczegółach, i dla tego mniema, czyby nie dał się zaprowadzić inny porządek przy liwerunkach, w czem odwołuje się do pism jenerała Marenzi. Dalej nadmienia o wydatkach na wojskowe zakłady wychowania, zwracając uwagę na to, że i dawniej, gdy nie istniały takie zakłady, oficerowie austryaccy należeli do wykształconych, i wojsko było zwycięzkiem w r. 1848—49. Teraz to wychowanie coraz się rozprzestrzenia, chociaż jest pytanie, czy zbytne wychowanie jest potrzebne dla wojskowego. Czyby więc w tej mierze nie można zaprowadzić oszczędności?

Jenerał Szmerling w odpowiedzi swej oświadcza, że komisya rzecz o liwerunkach wzięła już pod ścisły rozbiór, i że zakłady wojskowe wychowania zostały o połowę prawie zmniejszone, niestety. Niestety, powtarza jenerał, bo potrzeba dobrze wychowanych podoficerów mianowicie czuć się daje najmocniej.

Radca Maager dzieląc zdanie hr. Hartiga dodaje jeszcze, że w celach oszczędności należałoby jak się to dzieje we Francyi, używać żołnierzy do robót publicznych.

Hr. Hartig warunkowo tylko przystaje na używanie żołnierzy, i to do pewnych robót tylko.

Jenerał Sokcsevic sprzeciwia się w ogóle używaniu żołnierzy do robót publicznych głównie z przyczyn karności wojskowej, i że te roboty w czasach niepewnego pokoju odrywają żołnierza od kształcenia w własnym zawodzie.

Jenerał kawaleryi ks. Lichtenstein podziela

zupełnie to zdanie, a mianowicie co do kawaleryi i artyleryi.

Hr. Szecsen zwraca uwagę, że te wszystkie poruszane teraz kwestye nadmienia już sprawozdanie komitetowe, co zaś do używania żołnierzy przy robotach publicznych, sprzeciwia się temu wraz z poprzednikami swemi, opierając się na tem, że duch wojskowy tak gwałtownie w wojnie potrzebny, osłabiał by się w czasie spokoju przez takie roboty.

Radca Maager przywodzi na to przykład Francuzów w Algierze. Na to hr. Hartig zrobił uwagę, że inne są stosunki w Algierze, a hr. Clam-Martiniz, że to jest przedmiot, o którym tylko ludzie fachowi mieliby prawo debatować. Hr. Szecsen czytał dalej: „Dwa punkta o wydatki na gwardye cesarskie, i o zapomogę daną wojsku modeńskiemu, uważano jako rodzaj pożyczki, przeszły bez wszelkiego sprzeciwiania się.“

Hr. Szecsen przystąpił do ustępu o marynarce. Co do marynarki, w której poczyniono wszystkie możliwe oszczędzenia, komitet proponuje przyjęcie wszystkich pozycyj bez wszelkich uwag.

Wedle dat udzielonych komitetowi, roczny wywydatek 3,000000 przez lat dziesięć, dałby środki do utworzenia rzeczywistej marynarki obronnej, naznaczenie zaś kwoty 1,500000 na rok 1861, postawiło by marynarkę przez przebudowanie i postawienie 5 starych, ale jeszcze dobrych okrętów w możności bronienia należnego nadbrzeżnych krajów austryackich. Komitet uważa tedy przyjęcie tego półtora miliona, za rzecz stosowną do bieżących okoliczności. Ustęp ten budżetu został jednogłośnie przyjęty.

Na to kapitan okrętowy, pułkownik Breisach jako zastępca naczelny komendy marynarki, podniósł głos, aby kilku słowami podziękować zgromadzeniu.

Przystąpiono do dalszego czytania. Sprawozdawca hr. Clam-Martiniz odczytał wstęp do tej części wydziałowego sprawozdania, która się odnosi do wydatków ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i policyi.

Komitet przeglądał z największą skrupulatnością wszystkie pozycye w tej części budżetu wyszczególnione, i przyznaje, że poczyniono wszelkie możliwe oszczędzenia, wynoszące mniej więcej 7 milionów w tych trzech gałęziach. Jest nawet przekonanym, że większych oszczędności po tej drodze uczynić nie można, równie jak i o tem, że wedle zapewnienia p. ministra spraw wewnętrznych te wyż wymienione oszczędzenia przyjdą na prawdę do skutku. Niemniej przeto zataić nie może komitet swego przekonania, że stanowczych oszczędzeń obiecywać sobie nie można, póki trwać będzie system teraźniejszej administracyi.

Po odczytaniu tem zabrał głos prezes rady ministrów hr. Rechberg, i w tych przemówił wyrazach:

„Sądzę, że się mogę odwołać do oświadczenia mego, jakie miałem już zaszczyt złożyć w komitecie, że przy układaniu sprawozdania trzymano się tego punktu widzenia jakoby ministrowie obstawali przy systemie, którego odrzucenia domagano się. Zapatrywanie takie nie jest uzasadnione. Jesteśmy wszyscy co do tego panowie radcy w zgodzie, że należy wejść na nowe koleje. Odwołuje się do wzniosłej przemowy, jaką Najj. Pan raczył panów powitać. Jest ona we wszystkich pamięci. Pozwólcie mi jednak przywieść wam na pamięć słowa pisma własnoręcznego cesarskiego z d. 19. kwietnia r. b. (do jen. Benedeka) które brzmią jak następuje:

„Zamiarem jest moim dla spraw politycznej administracyi, skoro tylko nowa organizacya namiestnictwa wejdzie w życie, zaprowadzić zarządy komitatowe, i takowym na wzór istniejącego dawniej systemu przydać kongregacye komitatowe i wydziały z odpowiednim do obecnych okoliczności składem i zakresem działania. Zgodnie z temi rozporządzeniami nakazuję, aby po wprowadzeniu w wykonanie ordynacyi gminnej i ustawy komitatowej, przygotowano wnioski pod względem sejmu, iżby zasada samorządu, za pomocą gmin miejscowych, powiatowych i komitatowych mająca być wprowadzoną we wszystkich krajach koronnych, nabyła mocy za pośrednictwem sejmów i wydziałów sejmowych także w mojem królestwie Węgierskiem.“

W tych, mówił dalej minister, najwyższych oznajmieniach, znajdziecie panowie oznaczone zasady, jakiemi się ministeryum kieruje, i jakie wprowadzić w wykonanie bierze sobie za obowiązek.

Na to ozwał się minister sprawiedliwości i tłumacząc się z zarzutu, jakoby ministrowie nie starali się zaprowadzać oszczędności, dowodzić się usiłuje zapomocą zestawienia cyfer, że przeciwnie wszelką ku temu zwrócił usilność.

Hr. Szecsen zrobił tylko uwagę, że komitet przy swych obradach miał na pamięci słowa Najj. Pana, na które się odwołuje prezes ministrów. Ale budżet teraźniejszy nie może być jeszcze osądzony ze stanowiska słów Najj. Pana.

Tu podniósł głos hr. Hartig, i w słowach swoich wyraził, że jakkolwiek nie mało go zaspokajają słowa wynurzone przez prezesa ministrów, nie może tego zataić, że nie zawsze słowa najwyższe z największą wdzięcznością usłyszane, uzyskują rychłe wypełnienie. W dowód tego przytacza ustępy z własnoręcznego pisma Najj. Pana z d. 31. grudnia 1851. Pismo to zapowiada konieczność wewnętrznego urządzenia państwa, stanowiąc nawet niektóre główne tych przemian zarysy, jako to co do gmin i t. d. Całe państwo przyjęło te słowa z radością. Od tego czasu minęło lat 9. i stoimy tam gdzieśmy stali. Taką pewnie nie była wola Najj. Pana. Były zapewne trudności, ale przy dobrych chęciach mogły być przezwyciężone. Ministeryum uznało trudności wprawdzie, ale może je nadto przesadziło. I pomału ukształciła się reakcya wszechstronna przeciw zbawiennym zasadom zmiany w organizacyi i administracyi.

Radca hr. Apponyi ozwał się na to, że nie boi się dyskusyi w tej mierze, ale uważa ją nie na czasie, bo częściowem debatowaniem nad kwestyami, które mają być in concreto obradowane, utrudniają się tylko wszelkie debaty.

Wiceprezes hr. Nostiz przystępuje do zdania hr. Apponyego, i wzywa zgromadzenie, aby nie rozrywało na części kwestye, które znajdą miejsce swoje przy końcu sprawozdania.

Zgromadzenie przystało jednogłośnie na ten wniosek. Hr. Clam czytał dalej, przystępując do ministerstwa policyi.

Członków komitetu uderzyła przedewszystkiem różnica kwot wypisanych na budżecie policyjnym między latami przed 1848, a epoką późniejszą. Kwoty te zwiększyły się w dwójnasób. Minister to w ten sposób tłumaczył, że dawniej Węgry nie należały do zakresu centralnej władzy policyjnej, i że ciężkie okoliczności poźniejsze wymagały zwiększenia wydatków.

Komitet nie mógł się wdawać w głębsze rozważanie tych podanych ogółowo pozycyj, i ograniczył się na tych ogólnych uwagach, że możnaby zaniechać niektórych drobiazgowych obciężeń budżetu policyjnego, że służbę miejscowego bezpieczeństwa możnaby powierzyć władzom komunalnym; co znowu prowadziło mimowolnie do tego życzenia aby szczęśliwe rozwiązanie kwestyj gorących, któreby uspokoiło rozdrażnione umysły, umożliwiło sprowadzenie policyjnej władzy do dawniejszego więcej ograniczonego zakresu. Nareszcie radził komitet zniesienie dyrekcyj policyjnych w Lublanie, Klagenfurcie, Opawie, Presburgu, Koszycach, wielkim Warasdynie i Odenburgu, naco pan minister odpowiedział, że wszelkie już w tej mierze poczyniono kroki.

Tu radca Maager podniósł kwestyę prasy dziennikarskiej.

„Położenie dzienników w Austryi jest tego rodzaju, że one ani do postępu przyczynić się nie mogą, ani też żadnej innej nie dadzą korzyści. Wola Najj. Pana, aby postępowano z prasą według prawideł kodeksu karnego, nie weszła nigdy w wykonanie. Władze administracyjne wykonują pewien właściwy rodzaj cenzury. Co się im niepodoba, to drukować nie pozwalają. Władze policyjne wydają rozporządzenia, według których o tem lub o owem wcale pisać nie wolno. Często nawet niewolno jednemu dziennikowi powtórzyć tego, co inny w Austryi wychodzący dziennik wydrukował. Tak n. p. dziennikom prowincyonalnym niepozwolono przedrukować ogłoszonych w pismach wiedeńskich wniosków komitetu budżetowego — a na jakîej podstawie, nikt tego niewie. Nie tylko dzienniki, ale i władze policyjne nie wiedzą, co jest pozwolonem, a co zakazanem, bo przejście tego lub owego artykułu zawisło od tego, jak wiatr zawieje. Krótki tylko czas, bo ledwie parę tygodni za czasów urzędowania ministra Hübnera, postępowano z prasą według prawnych podstaw, i wtedy istotnie niesłyszałem żadnych skarg. Dzisiejszy p. minister policyi miał wprawdzie przy objęciu swego urzędu oświadczyć redaktorom, że w stosunkach prasowych nic się niezmieni; a przecież w jakiemże dziś dzienniki położeniu? Damoklesowy miecz ostrzeżeń wisi ciągle nad ich głowami, a ilość wydanych w tym roku ostrzeżeń, jest prawie nie do zliczenia, przyczem dziwnym sposobem jest władza administracyjna zarazem oskarzycielem, świadkiem i sędzią w jednej osobie, i wydaje na oskarzonego wyrok potępienia, nie dozwoliwszy mu nawet obrony.

„Swobodne objawienie myśli o najżywotniejszych sprawach państwa, jest wyklętem; dostawszy się do zagranicznych dzienników, z niemi dopiero przemycają się one do kraju. Tak nie dawno zakazano wszystkim dziennikom tutejszym pisać o konstytucyi, wyrazu tego nawet niewolno im używać, zakaz ten istnieje dotąd. Dziennikarstwo krajowe niemoże z zagranicznem, które pod tym względem jest uprzywilejowane, wcale konkurować. Ale nawet i dzienniki krajowe nie są w jeden i ten sposób traktowane, bo co n. p. dziennikom politycznym jest wzbronione, pozwolone jest innym, okrytym płaszczykiem katolicyzmu. Dla tego wnoszę, by komitet w swojem sprawozdaniu wyraził życzenie, ażeby dano prasie prawną podstawę, a w razie jakowych wykroczeń, by stosownie do prawideł kodeksu karnego karano je po formalnem oskarzeniu i zawyrokowaniu.“

PP. Petrino i Majlath popierają wniosek p. Maagera, wnosząc zarazem, by przypuszczono dziennikarzy na posiedzenia rady państwa. P. Toperczer (burmistrz Wielkiego Waradynu) żąda, by rada przeszła do dziennego porządku, bo szkoda czasu drogiego. Na to odezwał się p. Barkoczy w tych słowach: „Do porządku dziennego? A cóż jest bardziej na porządku dziennym jak sprawa prasy, która jest jednym z najważniejszych nerwów życia publicznego? Jeżeli czas jest drogim, to jest on równie korzystnie użyty w rozprawach nad sprawą prasy; należy to zresztą do obowiązków rady państwa, rozprawiać w tej mierze.“ Dalej mówił, że tylko biórokracya uciska dziennikarstwo, i to tylko nieszlachetna część tej biórokracyi; w końcu mówił przeciwko Gazecie Augsburgskiej, którą jak mniema wspiera rząd.

Hr. Rechberg upewnia, że Gazeta Augsb. żadnych od rządu nie otrzymuje subwencyj.

W sprawie dzienników przemawiali jeszcze w duchu p. Maagera hr. Auersberg, Hartig, Szecsen, Clam, Apponyi i wielu innych członków rady. W końcu odroczono rzecz całą do chwili, gdy kwestya zasad przyjdzie pod rozprawy.

Bar. Petrino do ustępu o zniesienie pewnych dyrekcyj policyjnych, dodaje jeszcze dyrekcyę policyi w Czerniowcach zupełnie zbyteczną w prowincyi tak spokojnej.

Radca Majlath przystępuje do zdania p. Maagera co do położenia teraźniejszego prasy dziennikarskiej, dowodzi jeszcze, że prasa postawiona jest między dwoma systemami: prewencyjnym i represyjnym. Pod takim podwójnym uciskiem prasa ani się utrzymać ani rozwinąć nie potrafi. Zmienić zaś to położenie należy, bo w ogóle prasa nie zasłużyła na taką surowość. Prócz niewielu małoletnich organów większa część dziennikarstwa zasłużyła przecie na bliskie wyrzeczenie wieloletności.

Mimo to mowca znajduje, że ta kwestya za nadto się ściśle łączy z polityczną organizacyą, należy więc ją odroczyć do chwili traktowania kwestyj ogólnych. Dodaje jeszcze prośbę zarówno do arcyksięcia prezesa, aby sprawozdawcy dziennikowi przypuszczani bywali do obrad.

Radca Toperczer daje na to zdanie swoje, że wniosek radcy Maagera niema związku żadnego z porządkiem dziennym. Co zaś nie należy do porządku dziennego, powinno być odrzucone. Mowca twierdzi, że jest także przyjacielem wolności druku, ale w ostatecznym rezultacie mniema, że co do dziennikarstwa, rada państwa wówczas dopiero obradować miała by prawo, gdyby Najj. Pan wezwał radę o wyrzeczenie zdania swego w tej mierze.

Hr. Clam mniej więcej tego samego jest zdania, że ten przedmiot nie należy pod bieżące obrady.

Hr. Szecsen przystępuje do zdania hr. Clam jak na teraz przestrzegając sobie wynurzenie zdań swoich w tym tak nadzwyczajnie ważnym przedmiocie na później.

Hr. Barkoczy przemówił na to: „Moim stałym zamiarem było zawsze podnieść kwestyę dziennikarstwa. Może inne dogodniejsze na to miejsce znaleść można, lecz gdy już ta kwestya teraz podniesiona, niech i mnie będzie wolno kilka słów powiedzieć. Niegodzę się bowiem zupełnie ze zdaniem p. radcy Toperczer. Ja mniemam, że rada państwa ma zawsze dosyć czasu, aby rozprawiała o każdym ważnym przedmiocie, wolno i wedle swego wewnętrznego przeświadczenia.

Położenie prasy dziennikarskiej jest w ogóle bardzo smutne. Od lat wielu mamy prawa, ale te nie są uwzględnione. Szkoda słów by wyrazić jak jest ważnem dziennikarstwo, bo to wszyscy rozumieją. Nie idzie więc tu o jej ważność, ale o oznaczenie miary wolności, jaką jej przyznać należy. Pojawy czasów ostatnich przymuszają mnie do tego, że muszę przedewszystkiem przemówić o ogólnem postępowaniu względem prasy powszechnie przyjętem.

Zdarzyły się za czasów ostatnich rzeczy, które po prostu uważać należy jako manewry biórokratyczne, doprowadzone do ostateczności w domniemanym interesie rządu.

Pytam, czy nie jest to manewer biórokratyczny, że kwestya ukonstytuowania Austryi nie może być rozbieraną u nas od tygodnia już? I jakaż tego konsekwencya? Zeskamotowano tę kwestyę za granicę, wysłano do Bawaryi, i tam była rozbierana. A dla czego? Bo część tych biórokratycznych odcieni uważała za dobre zająć opinię publiczną. W jednej gazecie, którą rząd austryacki ma wspierać, a na każdy przypadek proteguje, wystawiono bateryę, z której biórokracya — mówię o gorszej części — nawet przeciw woli części lepszej puszcza swe bomby i granaty, nawet w najwyższe sfery. Rzućmy wzrok na najbliższą przeszłość!... Oto kwestya konstytucyi rozbierana jest w obcem piśmie z największą obszernością, a kraj ten właśnie i ludy w nim, których to najwięcej obchodzi, niemogą jej dotykać. Tu są jakieś względy policyjne, policya tego niechce, tej rzeczy rozbierać nie wolno. W tem nie widzę wyższego pojęcia praw; są to biórokratyczne manewry, które każdego obcinają. Broń powinna być jednaka, a nie jest nią. Co wolno pisać za granicą, powinno być wolno i w kraju. Jeżeli zaś nie wolno w kraju, dla czegoż ten przywilej dla zagranicy? Mam ten rodzaj postępowania za prawdziwe nieszczęście, która w tej właśnie chwili szczęśliwe rozwiązanie zadań wewnętrznych odkłada od godziny do godziny.

A chociaż debata o prasie nie jest tu na swojem miejscu, i nie prowadzi do żadnego rezultatu, niemniej wszakże potrzebną jest rzeczą, zanim przyrzeczone zmiany wejdą w życie, aby ta część biórokracyi, która kieruje, i to wyłącznie prasą kieruje, i i owych dopuszcza się manewrów — aby tej części powiadam przeszkodzić w jej dalszych wykroczeniach.

Zresztą przyłączam się zupełnie do życzenia pana Majlath, aby dozwolono sprawozdawcom większych przynajmniej dzienników, być świadkami naszych posiedzeń.

Przyłączam się zatem do wniosku, aby rząd pojmywał prasę w interesie postępu, a tymczasem usunął wszelkie samowolne działania, i żeby przepisy prasowe wykonywano w lepszym i spokojniejszym duchu.

Z temi wszystkiemi podszczuwaniami i dokuczaniami, któremi się tylko jeden oburza naprzeciw drugiego, wpadamy w wieczną wojnę, w nieustanną kolizyę. Raz naganiają lud, by się obawiał ucisku feudalnego, to znowu judzą mieszczaństwo na szlachtę, a szlachtę na mieszczaństwo; takie i tym podobne rzeczy czytamy ciągle po pismach, co by było potrzebnem, nikt przecie nie przyzna. Albo pisma wspierane przez rząd powinny być przymuszone, aby przyjmowały odpowiedzi na swe artykuły, albo należy już raz koniec położyć tym nędznym manewrom biórokratycznym“.

Arcyksiążę prezes co do przypuszczania dziennikarskich sprawozdawców tę uczynił uwagę, że się rzecz ta sprzeciwia regulaminowi sankcyonowanemu przez Naj. Pana.

Dr. Hein, hr. Auersperg i hr. Apponyi przyłączyli się w mniej lub więcej ogólnych wyrazach do zdania swych poprzedników co do potrzeby uregulowania stosunków prasowych, jakoteż, że ten przedmiot odłożyć należy do stosowniejszej chwili, w której przyjść jeszcze musi pod gruntowną dyskusyę.

Większość była za odłożeniem tej dyskusyi na poźniej.

Prezes ministrów hr. Rechberg dodał jeszcze tę uwagę, że zdanie, jakoby Augsburska Powszechna Gazeta była przez rząd wspierana, jest mylne.

Hr. Clam czytał z kolei, pozycyę 24730 zł. przeznaczoną na Gazetę Wiedeńską. Po kilku słowach p. Maagera, w których nadmienił, że odłożywszy na bok to, czy Wiedeńska Gazeta w swym kształcie dzisiejszym jest potrzebna czy nie — lepiej by może było dla rządu wejść w układy z innem pismem jakiem o pewną ilość wolnych egzemplarzy i o bezpłatne inseraty, sprawozdawca czytał dalej.

Przyszła z kolei pozycya 11.839 na utrzymywanie w Wiedniu obwodowych doktorów, chirurgów i akuszerek. Komitet zrobił przy tem uwagę, dla czego w Wiedniu tylko skarb publiczny ma ponosić ten ciężar, kiedy w innych miastach jest to obowiązkiem komuny.

Na to odpowiedział zastępca ministerstwa policyi szef sekcyjny p. Martinet, że przy napływie rozmaitej ludności do Wiednia zdało się potrzebnem mieć pod ręką płatnych doktorów i t. d.; że już od lat kilku rzecz się ta toczy, ażali można ten wydatek oszczędzić, i że nareszcie przedmiot ten należy do zakresu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych dodał z swojej strony, że sam uznaje potrzebę uregulowania tej kwestyi toczącej się w rzeczy samej, i to w niższych urzędach, dla czego też w tej chwili ostatecznego w tej mierze wyjaśnienia dać może.

Hr. Clam zrobił na to uwagę, że te same wyświecenia przedmiotu już komitetowi przedłożone były, z czego to tylko się ukazuje, że ten przedmiot ciągnie się od lat wielu, co właśnie spowodowało komitet do uwag uczynionych.

Hr. Hartig ze swej strony rzucił pobieżnie pytanie, ażaliby było rzeczą sprawiedliwą komunę obarczać wydatkami, których część większa obróconą bywa na przybyszów, tem więcej, że właściciele domu w Wiedniu już i tak są nad miarę obarczeni.

Na to hr. Gołuchowski rzucił jeszcze tę uwagę, że jeżeli komuna ma ciężary z powodu napływu obcych przybyszów, ma też i znamienite z nich zyski.

Sprawozdawca przystapił do wydatków na policyę, żandarmeryę i inne urzęda bezpieczeństwa. Te razem wynoszą 7,314.800 zł. Komitet uważa tę kwotę za przesadnie wielką, tem więcej że mimo to stan bespieczeństwa nie we wszystkich prowincyach jest zaspakajający.

Hr. Barkoczy uważa tę chwilę za najsposobniejszą aby pomówić o potrzebie żandarmeryi. Podnosi zatem, że żandarmerya od lat 10 kosztuje przeszło 100 milionów, i rozbiera, czy tak ogromnemu wydatkowi odpowiada pożyteczność tej instytucyi. Ogranicza się w tej mierze na Węgrzech, bo stosunki innych prowincyj w tej mierze nie są mu znane. Powiada tedy to co własne przekonało doświadczenie, i co potwierdza powszechne i ustalone w całym kraju zdanie. Żandarmów zadanie jest podwójne: policya najprzód niższa po drogach i ulicach pilnująca bezpieczeństwa materyalnego, i wyższe zadanie, kontroli rodzaj nad niektóremi organami, a nawet rządowemi.

Co do pierwszego zadania przekonałem się z własnego doświadczenia, że żandarmerya jest u nas w Węgrzech do niczego. Żadnego nigdy nie wynajdzie złodzieja; a nawet przyszło do tego, że śmiano się z tych, którzy w tym celu udawali się do żandarmeryi. Nigdy nie było tyle napadów i rozbojów w Węgrzech co od zaprowadzenia żandarmeryi. Przez lat 20 przed żandarmeryą do r. 1848 stan publicznego bezpieczeństwa był wcale zadawalający. Były kradzieże, ale komitatowi pandury, którzy ledwie 20 część tego kosztowali co żandarmi, wnet winowajców odszukać umieli. Co do drugiego zadania, mowca nie może nic bliższego powiedzieć, bo mu te stosunki nie są dobrze wiadome. Przy nowych wszakże instytucyach, o których nam właśnie mówił pan prezes ministrów, żandarmerya będzie całkiem niepotrzebną. By dziś od razu była zniesioną, nie będę utrzymywał, bo powaga licznych urzędników w Węgrzech jest tak mała, że żandarmerya stanowi ich najgłówniejszą opiekę. Ale mniema w końcu mowca, że przynajmniej znacznie zredukowaną być powinna. Wszakże od tego zależy większa część możliwej w ministerstwie wewnętrznem oszczędności.

Na to odpowiedział min. spraw wew. hr. Gołuchowski, że jako namiestnik Galicyi miał już sposobność przekonania się, że zapewne pożyteczność tej instytucyi nie stoi na równi z kosztami, ale z drugiej strony nie w wszystkich może prowincyach w jednym stopniu odpowiada celowi swemu i jest pożyteczną. To rzekłszy wchodzi pan minister w bliższe szczegóły jej organizacyi, i nadmienia że jest teraz na minimum zredukowana, i że więcej na nią niż dawniej wpływać będą polityczne władze.

PP. Hr. Hartig, ks. Szwarcenberg i ks. Lichtenstein, dzielą zdania ministra, i przyznają, że żandarmy byli pożyteczni im jako wielkim posiadaczom.

Hr. Apponyi potwierdza zdanie hr. Barkoczego, że ta instytucya w Węgrzech nie może wiele przynieść pożytku, bo nie jest narodową. Jest tego zdania, że o zupełnem jej zniesieniu niema mowy, proponuje wszakże, aby w tym przedmiocie debatowano dalej. Do czego dodał sprawozdawca hr. Clam, że komitet w bliższy rozbiór tej kwestyi się nie wdawał, z tego właśnie powodu, że instytucya ta reorganizuje się teraz właśnie.

Hr. Andrassy potwierdza co jego poprzednicy mówili, że niezaprzeczając pożyteczności żandarmów w ogóle instytucya ta w Węgrzech do niczego nie prowadzi, miliony na nią wydane są po prostu wyrzucone, i że dałaby się wreszcie zastąpić w Węgrzech inną więcej narodową instytucyą.

Radca Toperczer podziela to same zdanie co do Węgier, a radca Trenkler przeciwnie utrzymuje ich pożyteczność, mianowicie w okolicach nadgranicznych. Radca Strasser w imieniu Tyrolu, chwali żandarmeryę w południowej części kraju, podczas gdy w północnej mniej ją potrzebną uważa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E Winiarza we Lwowie.